

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek I. 1
Telefon Nr 565

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
= półrocznie. =

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę
należytości za bieżący rok 1911.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie
prenumeratorów na przyszły rok 1912.
Nowy prenumerator, który teraz przyśle
4 korony na cały rok 1912, będzie otrzy-
mywał do nowego roku gazetkę bezpłatnie.

Nagrody — narzędzia rolnicze — war-
tości 1500 koron będą rozlosowane tylko
pomiędzy tych Prenumeratorów, którzy dnia
1 stycznia 1912 będą mieli zapłaconą całoro-
czną prenumeratę — 4 korony — na rok 1912.

Kalendarz Przyjaciela Ludu na rok 1912
jako bezpłatną nagrodę otrzymają również
tylko ci Prenumeratorzy, którzy zapłacą
całoroczną należytość 4 kor. na rok 1912.

Za darmo gazetki nie będziemy
posyłać nikomu.

Zarząd Przyjaciela Ludu,
w Krakowie,
Mały Rynek I. 1.

Z Rady państwa.

Nowe ministerstwo.

W poniedziałek 6 bm. przedstawiło się parla-
mentowi nowo zamianowane ministerstwo. Przed-
stawia się ono rzeczywiście poważnie.

Ministrem spraw wewnętrznych jest br. Hei-
nold-Udynski, były namiestnik Moraw znany

z przeprowadzenia ugody czesko - niemieckiej
w Morawie.

Ministrem kolei został br. Forester, były
szef sekcji w ministerstwie kolejowem, zażywa
sławy energicznego i fachowo uzdolnionego czło-
wieka.

Ministrem handlu Ressler uchodzi za bar-
dzo zdolnego znawcę światowych stosunków
i związków handlowych. Jako szef sekcji w mini-
sterstwie spraw zagranicznych dał się poznać
z najlepszej strony.

Tezę sprawiedliwości zatrzymał dotychcza-
sowy minister dr Hohenburger, mąż zaufania
narodowców niemieckich, zniechęcony przez
Czechów. Zdziwienie powszechne wywołała wiado-
mość, iż minister Hohenburger ma osobny kon-
trakt z prezydentem ministrów co do sposobu
urzędowania.

Najmłodszym ministrem jest Trnka, Czech,
40 letni urzędnik, były radca budownictwa, też
podobno bardzo zdolny człowiek.

Ministrem wyznań i oświaty jest dr. Husa-
rek, profesor prawa kościelnego, zażywający na-
zwy wojującego klerykała.

Ministrem dla Galicji dr Zaleski sprawuje
tymczasowo także obowiązki ministra rolnictwa,
ale miejsce to ma zająć urzędnik czeski.

Tezę obrony krajowej zatrzymał jenerał
Georgi, skarbu dr Meyer.

Więc jest to ministerstwo złożone z samych
urzędników, z czego jedni wnoszą, że się nie po-
trafi długo utrzymać, a drudzy mówią, iż mini-
sterstwo to będzie się obchodzić bez parlamentu,
choć temu posądzeniu prezydent ministrów
hr. Stirk w mowie programowej stanowczo za-
przezył.

Koło polskie a rząd.

Zwróciło to powszechną uwagę, że nowy
prezydent ministrów hr. Stirk pierwszą wizytę
po zamianowaniu złożył prezesowi Koła

olskiego dr. Bilińskiemu. To wskazuje w każdym razie na wielki wpływ i poważanie prezesa dr. Bilińskiego, a przez to i Koła polskiego. Dawniej prezes Głabiński wycierał przedpokoje ministerjalne, a teraz prezydent ministrów idzie pierwszy do prezesa Koła polskiego dr. Bilińskiego. Wyzyskać ten wpływ dla dobra kraju jest zadaniem naszych posłów.

Dnia 7 bm zaprosił Stirk urzędownie prezydium Koła polskiego na naradę. Przedstawił się hr. Stirk jako gorliwy zwolennik jak najlepszego stosunku z Kołem polskiem i życzliwy dla Galicji.

Prezes dr. Biliński przedstawił hr. Stirkowi najważniejsze żądania kraju, a mianowicie za pierwszym miejscu budowę dróg wodnych, budowę kolei i uzdrowienie finansów krajowych, ratunek dla ludności nawiedzanej klęskami elementarnymi i zniszczonej przez pryszczycę.

Prezydent ministrów przyjął te żądania i zobowiązał się bardzo stanowczo dopomóc do ich przeprowadzenia. Przyszłość okaże, co będzie z tych obietnic.

Obraz niedoli chłopskiej.

W imieniu posłów P. S. L. wygłosił poseł dr. Wróbel wielką mowę w parlamencie, w której odmalował w bardzo wymownych słowach dolę chłopca galicyjskiego. Mowę tę wydrukujemy w całości po przetłómaczeniu na polskie. Trwała ona o godzinie dróbla prawie półtorej godziny. Słuchało go mnóstwo posłów niemieckich, czeskich i ruskich, a także prezydent ministrów hr. Stirk. Mowa wypowiedziana z wielką swadą wywarła duże wrażenie i nie tylko polscy ludowcy, ale i chłopci niemieccy i czeszy składali dr. Wróbelowi podziękowanie.

Obrady klubu ludowców.

Klub P. S. L. obradował 8 b. m. zrana nad sytuacją polityczną, nad uchwałami komisji urzędniczej (referował poseł Angerman), nad legitymacyami kolejowemi dla nauczycieli ludowych, o co się ma starać poseł dr. Wróbel. Po południu referował hr. Lasocki, jak stoi sprawa pryszczycowa w komisji weterynaryjnej. Zawiadomił nas hr. Lasocki, że posłowie niemieccy i czescy są przeciwni wykreśleniu pryszczycy z ustawy o zarazkach bydłych i że się to nie da przeprowadzić, więc że trzeba szukać jakichś innych środków ratunku. Przemawiali w tej sprawie posłowie Średniawski, Bomba, Angerman, Biały, dr. Wróbel, Bis, hr. Rey, Madej, Jedynek, Witos, Rusin, Śmiłowski, Łyszczarz, Kubik, Kędzior, dr. Banaś i referent hr. Lasocki. Uznano, że tylko przez wyjęcie pryszczycy z ustawy o zarazkach bydłych może uchylić to niszczenie chłopów.

Na temże posiedzeniu dr. Banaś przedłożył wniosek w sprawie potanienia i ułatwienia ludowi, aby hipoteki były uporządkowane, bo dotychczasowa ustawa ani za 70 lat porządku nie sprowadzi. Wniosek ten wydrukujemy w całości.

Wnioski.

Poseł Klaudyusz Angerman i towarzysze wnieśli wniosek celem natychmiastowej budowy państwowej fabryki nawozów sztucznych (superfosfatów) w Galicji.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn ogólnej drożyzny jest brak intensywnej gospodarki rolnej w Austrii.

Gospodarka taka jednakowoż wówczas będzie możliwą, gdy dostarczymy tanich sztucznych nawozów.

Daty statystyczne dowodzą, że w Niemczech na jednostkę powierzchni używa się dwanaście razy sztucznych nawozów więcej niż w Austrii. Dlatego w Niemczech z gorszych gruntów otrzymują więcej ziarna, jest rozwinięty chów bydła i większy dobrobyt.

Nowo utworzona spółka »Kainit«, która ma wkrótce rozpocząć eksploatację kainitu w Kaluszu, dostarczy możliwie taniego kainitu, tem bardziej, że cena sprzedaży stać będzie pod kontrolą Wydziału krajowego.

Rozchodziłoby się jeszcze o tanie superfosfaty. Fabryki, które ten nawóz produkują, są związane kartelem razem z takimi fabrykami w Niemczech, dlatego cena jest wysoka, tem bardziej, że musimy jeszcze płacić i transport kolejowy z Niemiec.

Nowe fabryki, któreby powstały z prywatnej inicjatywy, przystąpiłyby we własnym interesie, do istniejącego kartelu, przez co cena superfosfatów, by nie spadła.

Z tych przyczyn jest koniecznem, by rząd przystąpił do budowy własnej fabryki superfosfatów.

Ogólny interes musi iść przed interesem kartelu a rząd ma obowiązek zająć tu odpowiednią inicjatywę.

Wobec tego Wysoka Izba raczy uchwalić: »Wzywa się c. k. Rząd, by możliwie najprędzej przystąpił do budowy rządowej fabryki superfosfatów w Galicji«.

Wiedeń, 26 października 1911 r.

Następuje 31 podpisów posłów z »Koła polskiego«.

Wniosek nagły posła Witos a i tow. w sprawie udzielenia pomocy pogorzelnom gminy Łukanowice pow. brzeskiego.

W dniu 28 października b. r. wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny w gminie Łukanowice, który mimo energicznej obrony prowadzonej przez straże ogniowe przybyłe z okolicy, obrócił w perzynę 23 budynki mieszkalne i gospodarcze należące do 9 gospodarzy. Oprócz tego uległy całkowitemu zniszczeniu nagromadzone zapasy zboża i paszy, jak również narzędzia gospodarcze, sprzęty domowe i przyodziewa. Spaliło się również kilka sztuk trzody chlewnej i bydła. Szkoda w bardzo drobnej części tylko ubezpieczona, wynosi około 30.000 koron. Zbliżająca się zima powiększa jeszcze grozę położenia, a nieszczęśliwi nie są w stanie, nie tylko odbudować zniszczonych budynków, ani też wyżywić rodziny i in-

wentarza, którego utrzymanie dla gospodarstwa jest konieczne, jeżeli c. k. Rząd z pomocą nie przyjdzie.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

»Wzywa się c. k. Rząd, ażeby pogorzelncom gminy Łukanowice przyszedł z odpowiednią pomocą, celem dopomożenia do odbudowania spalonych budynków, zakupienia żywności dla siebie, rodziny i inwentarza.«

Witos i tow.

Wiedeń, 8 października 1911 r.

Ostrzeżenie.

Włościanie, przybywający do Krakowa dla szukania pomocy prawnej u adwokatów, spotykają się zazwyczaj już na dworcu kolejowym, czasem w drodze do miasta, często w szynku, a nie rzadko nawet przed kancelarjami niektórych adwokatów z ludźmi niewiadomego zatrudnienia, tak zwanymi w Krakowie, naganiaczami, którzy nieświadomemu rzeczy chłopkowi pod niebiosy wychwalają pewnego adwokata i zazwyczaj doprowadzają go do kancelarji tego pana. Ponieważ sposób zdobywania klientów przez niektórych adwokatów krakowskich utarł się już na dobre i przynosi włościanom niepowetowaną szkodę, przeto usilnie ostrzegamy naszych czytelników i wszystkich przybywających do Krakowa w sprawach prawnych przed daniem posłuchu owym naganiaczom, zazwyczaj drabom ostatniego gatunku.

Żaden uczciwy i dobry adwokat nie posługuje się naganiaczem, byłoby to bowiem brataniem się i wchodzeniem w spółkę z osobnikami, którzy mając wstręt do pracy szukają zarobku w łatwowierności chłopca.

Włościanin usidlany przedstawieniami, zazwyczaj mocnego w gębie, naganiacza, idzie do adwokata, który już dlatego, że brata się z ostatnimi szumowinami i w ten sposób szuka klientów, zazwyczaj nie ma ani należytej wiedzy prawniczej, ani, co gorsza, uczciwości i sumienia. Wynikiem takiego zetknięcia się z naganiaczem i dawania mu posłuchu jest prawie zawsze utrata pieniędzy i jeszcze większe zagmatwanie sprawy przez spółnika niby adwokata, a właściwie różnego tamtemu draba.

Niechże zatem włościanie wystrzegają się tych nieproszonych doradców ciągnących ich z drogi do adwokata, niech wołają policjanta i proszą o przytrzymanie takiego agenta dla dowiedzenia się, którzy to adwokaci tak haniebnie się poniżają, a w ten sposób pomogą sobie i swoim następcom.

Każdy włościanin powinien już w domu, w gminie zasięgnąć wiadomości do kogo w Krakowie ma się udać i nie powinien potem byle obdartusowi dać się bałamucić.

Wszystkiemu winni agrarjusze!

Takie lube teraz nastąpiły czasy, że poczciwi miasta ze swymi przezacnymi mieszkańcami, czy to z pod czerwonego sztandaru, czy to z pod »tromfadracji«, wymyślają na tę straszna drożyzną, jaka panuje i całą winę zwalają na tę »kleśkę społeczną«, jaką są ci »przekleści agrarjusze«. Na militaryzm nie wymyślają tyle socjaliści, ani na »złodziejskie kartele« tak nie krzyczą, na podatki nie psioczą tyle demokraci, posiadający kamienice, przynoszące im po 15 proc. dochodu od kapitału, ile na tych chłopów i na tych szlachciców ledwo dychających, słowem na »agrariuszy«. I gdyby tylko djabli wzięli tę »plagę agrariuszowską«, toby takie nastąpiły czasy, że urzędnicy, profesorzy, kamienicznicy, robotnicy robiący tylko wtedy kiedy się im chce, jedliby kurczęta po 10 halerzy, wołowinę po 6 funt, a ani jeden »mieszczuch« nie piłby innego piwka, jak pilznerek i bawarek a na Hawelki i inne handelki płynęłoby więcej grosza, niż na — pomnik Kościuszki. Tylko ci agrariusze złodzieje i wyzyskiwacze!...

Na roli nie robię — choć z ludu pochodzę, należę do sfery inteligencji, mieszkam na podmieściu, mam zawód ani nie »agrariusza«, ani urzędnika, lecz przypatrując się tym formalnym orgiom przeciw »agrariuszom« pasja gorsza od przysłowionej szewskiej mię porywa i nie wytrzymam więcej, by się coś nie odezwać i choć gorzkich słów prawdy nie napisać.

Powodem drożyzny — według mnie — to ogromne wydatki podatkowe na militaryzm, to rozbójnictwo karteli, jakie ci licencjonowani wyzyskiwacze prowadzą, brak kooperatyw a wyzysk pośredników, spekulacje kamienicowe, a co największą drożyzną stanowi w mieście, to — o czym już wspomniał swego czasu były prezydent ministrów Gaucz... życie nad stan.

Życie nad stan jest największą plagą, jaka toczy obecnie społeczeństwo miejskie, życie bez rachunku, lekkomyślne, karygodne, rujnujące. Przypatruję się temu od lat wielu, badam tę nędzę miejską i widzę, że jest powszechne małpowanie starościny przez kanceliściń, żony kupca przez żonę rzemieślnika, żony przemysłowca przez żonę podupadłego przedsiębiorcy, że ludziom biednym i na skromność skazanym, z tytułu małych dochodów, w głowach się poprzewracało, że teraz »najmniejsza pani« musi mieć rocznie cztery kapelusze, a ostatnia biedaczka za piątkę kapelusza nosić nie będzie. Idźcie do magazynów mód, ile tam pań — choć ich nie stać na to — po 40—50 koron, albo i więcej płaci za kapelusze! Tyle potockich, Radziwiłłów, Sapiechów i Badenich nie ma, żeby dla nich sprowadzano z Paryża lub z Wiednia drogie kapelusze, ani nie ma tyle bogatych kupców i prezydentów przełożonych, by

Polecamy gorąco naszym rodakom
 **kolińską domieszke do kawy.** 

żony ich zakupiły tę mnogość kapeluszy, jaką sprowadzają modniarki. A suknie, a obówie, a woale, a boa, a koncerty i teatry, na których bez lemoniad i pomadek ani rusz! Czy nosić teraz chce w lecie kto w mieście inne obówie, jak »żółte koźle?« Czy kanceliścina nie nosi zaraz jedwabnej halki za 30—50 koron? Czy suknie nie muszą być aż krzycząco strojne, czy dużo ludzi w miastach, chodzi na piechotę? Czy dużo panów urzędników nie zostawia połowy pensji za śniadanka w handelkach, choć to samo w domu dużo taniej by wypało? Czy pijaństwo i smakołyki nie więcej kosztują, aniżeli ta zwyżka ceny masła, kapusty, czy mięsa?

Po małych miasteczkach kasyna są spelunkami pijatyk i karciarstwa. Na własne oczy widywałem, że w grze w trójkę było tyle pieniędzy w obiegu, co jednego z grających całoroczna pensja wynosiła. Potem się ludzie dziwią, że tu sędzia, tam weterynarz, ówdzie proboszcz mają po kilka tysięcy długów! Nie porobili tych długów przez »przeklętych agrarjuszy«, nie przez to, że mięso zdrożało, bo z Argentyny nie doszło, nawet nie przez chorobę żony i dzieci, ale przez lekkomyślne życie nad stan przez to, że wszyscy chorują na Zakopane, na Grado, na Abazję, na strojnisiosstwo i smakołykactwo. Słusznie raz powiedział wiceprezydent Krakowa Sare, do posła Zazworki, że »przedtem oplakiwano ludzi jadących do kąpieli i do Egiptu, teraz oplakują tych, którzy tam nie jada«. Choroba stała się modą, a moda chorobą — a potem koniec z końcem związać trudno i na chłopów się gardłuje. Byłem sam świadkiem, jak posiadacz ćwierć milionowej fortuny nie chciał grać z urzędnikami w karty, bo tak wysoko grali. Wstał od stołu i wyrzekł: »Dziękuję panom — tak grać wysoko nie mogę, bo nie jestem...urzędnikiem«. Odszedł od grających.

Patrzę na to, ile to bombek dzień w dzień wysuszają ci wiecownicy przeciw agrarjuszom terementujący! Patrzę, jak się bawią, jak na kawiarrenki z muzyczkami i bez muzyczek chadzają, jak niejednokrotnie dwa domy prowadzą, bo to i takie są względy, gdzie prócz pensyjki i coś »z boku« da się zarobić wcale ładnie. Służyłem swego czasu przy wojsku. Nasz feldwebel, który zaledwie dość dobrze pisał, a tylko »ferfenchtować« umiał znakomicie, wysłużył trzy lata »wojnie«, a dziś jest po 12 latach służby w »cywilu«, kancelistą sądowym w X randze i psiocy, że jeszcze dalej nie awansuje i że po 20 latach powinien być... radcą chyba! Jest w tem mieście co ja i nie widzi tego, że fizyk, który skończył uniwersytet i kształcił się dwadzieścia lat, na XI randze siedzi nie krócej od »zupaków« wyszłych na kancelistów, a gdy praktyki nie ma, biedniejsze djabelnie. Gdyby tak z a a k o r d o w a ł wszystkich urzędników, od 8 rangi począwszy i płacił im w miarę ich wytwórczości, ciekawym, czy wielu byłoby takich, którzyby na swą płacę zasługiwali. Faktycznie, że jeszcze niższy personal urzędniczy więcej pracuje, niż wielu walców w VI randze i wyższej.

Tak antiagrarjusze przekrzykliwi! Pracujcie tak iak chłop od świtu do nocy nie wwsiadnicie

w handelkach i nie pójcie się trunkami, czas który trawicie na spacerkach, zużywajcie w konsumach urzędniczych, zawiadujcie domami urzędniczymi, prowadźcie oszczędną gospodarkę w waszych dochodach, nie pozwalajcie waszym niewiastom na zbytki, to wam droższyna dokuczać nie będzie. A jak kto nie ma na szynkę i poledwicę, to kapustą z grochem też obejść się winien.

Rząd — o ile mam wierzyć w jego intencję — ma zamiar wydać 33 miliony na podwyżki płac dla urzędników. Posłowie ludowi tej fornii pomocy, jaką rząd proponuje, powinni się stanowczo sprzeciwić. To urzędników nie uratuje, a budżet państwa znów obciąży. Niech rząd przyjdzie z pomocą urzędnikom, ale w myśl deklaracji naszych posłów ludowych. Niech buduje domy dla nich, niech ich oddłuża, ale i ostrzej stosuje karę za lekkomyślne bankructwa urzędników, niech ich zrzesza, ale pieczętka na dalsze życie nad stan urzędników nie wolno mu przykładać.

S. bezstronny.

Protestujący wiec w Męsznej opackiej.

Dnia 5 listopada odbył się w Męsznej opackiej wiec p. Witosy przy udziale około pół tysięcia chłopów. Reprezentowanych było 11 gmin prawie połowa okręgu sądowego tuchowskiego.

Nadmienić również wypada o przybyciu na ten wiec 8 wójtów z gmin okolicznych, którzy poprzyprawdzali każdy swoją drużynę.

Wiec rozpoczął się o godzinie 3 po południu u p. Jana Bienia, zagajaniem Jakuba Bienia.

Po ukonstytuowaniu się zarządu, zabrał głos p. Witos, który w dobitnej przeszło 3-godzinnej mowie, omówił sprawy parlamentarne i sejmowe. Zdjął »purpurę« z możnowładców i ukazał ich chłopom w całej ich ohydzie w jakiej dążą do podniesienia bytu chłopca.

Przedstawił chłopom jak dawniejsi możnowładcy karabelowi, a dzisiejsi bankruci na wymarcu »lamentują«, że ten »ludek« (dawny niewolnik-bydłę) tak dawniej »potulny« zaczyna się »buntować« i chce się uważać na równi z nimi człowiekiem i chce mieć te same »przywileje« co i oni. Po skończonej mowie p. Witosy zabrał głos były poseł Włodek przedstawiając jasno i zrozumiale sprawy Rady powiatowej. A ze względu, że w tarnowskim stoimy w przededniu wyborów do Rady powiatowej, wzywał zgromadzonych ażeby solidarnie szli przy wyborach i by nie przytrafiło się coś podobnego jak przy wyborach parlamentarnych, gdzie nam skradziono jeden mandat.

Następny przemawiał, chłop z Kielanowic, nawołując do jedności do zrzeszenia się wszystkich chłopów pod »Sztandar ludowy« i iść »razem i z godnie«.

Przypomniał chłopom nieszczęśliwie wybory do parlamentu, gdzie chłopci w tarnowskim poszczuci przez różnych »dobrodziejów« żarli się pomiędzy sobą i zaprzepaścili jeden mandat. Przypomniał chłopom również obietnice »hrońcy

chłopskiego« p. Matakiewicza i jakim obrońcą i czym jest p. Matakiewicz.

Przy końcu zgromadzenia, które się przeciągnęło późno w noc uchwalono następujące żądania i protesty:

1) Protestujemy przeciw podniesieniu pensji urzędnikom, a zwłaszcza urzędnikom wyższych rang.

Jeżeli rząd chce podnieść pensje urzędnikom »niższej rangi« niech stworzy na to fundusz nakładając podatki na: samochody, szampany, kapelusze dwupiętrowe. (jednopiętrowe wyjąć), i z tych funduszy stworzyć fundusz dla polepszenia bytu urzędników niższych. Chłopów opuścić!

2) Protestujemy przeciw dowozowi mięsa argentyńskiego, gdyż w Austrii jest go dosyć, a zwłaszcza w Galicji i będzie go jeszcze więcej tylko starać się dopomóc chłopom do podniesienia rolnictwa, a nie wciąż go łupić ze skóry, bo gdy się skórę złupi, to jakże będzie rósć mięso.

2) Protestujemy przeciw podniesieniu cen jazdy 3 klasy, gdyż to jest wyłącznie klasa biednych, którzy nie mają czem płacić a natomiast żądamy podwyższenia cen jazdy pierwszej i drugiej klasy.

4) Protestujemy przeciw dziwolągowi konserwatysty Starzyńskiego, który jest w projekcie, a żądamy prawa wyborczego do Sejmu opartego na równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniu.

5) Protestujemy przeciw tej pladze, którą mordują chłopów, ażeby ubezpieczali robotników przy swych marnych kieratach konnych i nadmieniamy, że i to przyczynia się po części do drożyzny i popieramy interpalację p. Witosa wniesioną w tej sprawie.

6) Żądamy kontrolowania dawnych pijawek szynkarskich, gdyż ci pomimo utraty koncesji szynkują wszędzie dotychczas, tak że liczba szynków co miała być zmniejszona to podniosła się w dwujnasób, a ci demoralizatorzy narodu drwią sobie z władz.

7) Protestujemy przeciw stawianiu wart pomiędzy gminami, które łącznie z sobą są wszystkie zarządzone »weterynaszczyca«, a żądamy natychmiastowego otwarcia jarmarków dla gmin, w których już zaraza straszna całkowicie wygasła.

8) Żądamy od p. Matakiewicza, ażeby podług obietnic danych chłopom na zgromadzeniach przedwyborczych, przystąpił do klubu ludowców lub w przeciwnym razie złożył mandat poselski, gdyż człowiek, który słowa nie dotrzymuje nie jest godzien piastować tak zaszczytnego urzędu. I poseł, który głosił przed wyborami, że będzie zawsze stawał w obronie spraw chłopskich, a obecnie będąc posłem potrafi wykrztusić, ażeby rząd pospłacał stare kawalerskie długi urzędnikom? A skąd rząd bierze pieniądze p. pośle

Matakiewiczu »obrońco chłopski«? Czy mu może leć z nieba jak żydom manna?

O nola p. pośle! Nie tędy droga. Jeżeliście przyrzekali na zgromadzeniach w domach prywatnych, a nawet po odpustach, po miejscach świętych, że będziecie bronić uciśnionego ludu, który wam tę władzę powierzył w wasze ręce (przez presją rządu), jeżeli przyrzekaliście, że wstąpicie do ludowców, a wy tymczasem z konserwą idziecie itd. itd., co teraz robicie?

Protestujący wielki wiec uchwalając powyższe żądania i protesty wzywa rząd i władze kompetentne, ażeby te żądania zostały spełnione gdyż takie bezhołowie dłużej trwać nie może. Również żądamy od p. Witosa, ażeby stał na straży naszych protestów i żądań.

Przy końcu Chłop z Kielanowic zachęcał do czytania i prenumerowania »Przyjaciela«, a wyrzucenia na śmiecie oglupiających chłopca gazet.

Zgromadzeni przy rozejściu się, żegnając czule prawie ze Izami w oczach p. Witosa uchwalili mu jednogłośnie votum zaufania i z okrzykiem niech żyje poseł i Stronnictwo ludowe rozeszli się do domu.

Jakób Bien

sekretarz zgromadzenia.

Rozruchy przeciw chłopom w Białej.

W sobotę, 4 listopada w Białej na głównym rynku podczas targu banda uzbrojonych w kije napadła na spokojnych chłopów, powywracała im wozy z ziemniakami, (ziemniaki »towarzyszki« przybyłe z bandą pilnie zbierały) przy czem chłopci zostali dość poważnie potłuczni. Policja obojętnie przypatrywała się tej scenie. Kiedy chłopci udali się na policję z prośbą o interwencję, otrzymali odpowiedź: »wynoście się za drzwi!« Udali się na posterunek żandarmeryi, ale tu znów usłyszeli krótkie: »nic nas to nie obchodzi«. Nareszcie zjawiła się policja na rynku, udzielając chłopom rady: »Dajcie ziemniaki, za co lud chce, to będzie spokój!« Bandyci oświadczyli, że mają pozwolenie magistratu, czem można tłumaczyć obojętność policji. W sklepie rzeźnika Petryczka, wczesnym rankiem dnia krytycznego, zapowiadali, że dziś będą chłopów bić, co również dowodzi, że były przygotowania, o czem policja obowiązana była wiedzieć.

Do rozruchów należeli chrześcijańsko-społeczni, a dziś już narodowi-demokraci i socjaliści, poza którymi stoją ukryci właściwi sprawcy. Tłum wzburzony nie wie kto obecną wytwarza drożyznę. Pozornie krzyczą, że to wielcy agraryusze, a napadają na małych rolników, którzy w sobotę wywieźli swoją pracę na targ, aby się pozbyć egzekutora, a za to całą zimę będą pościć. Dodać muszę, że ziemniaki cenili po 70 hal., za 10 litrową miarę, którą się z »czubkiem« tj. ile się da zmieścić okłada, to znaczy 8 hal. kilo i to nazywa się u nich wyzyskiem. Fasole, wiejska kobieta mierzy litrem na płyn i również »z czubkiem« nasypie i o wiele ta-

Wasze zdrowie odzyskanie! — Osłabienie Wasze i bóleci znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścęgna będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. — Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubby, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja.

niej jak geszeńciarze po sklepach, którzy w Białej porobili krociane fortuny na pracy rolnika, a którzy wraz z bandą krzyczą, że drożyznę robią rolnicy, w czym im wtórują dzienniki i różne piśmida, okłamując biednych.

Nabożny „Głos Narodu“ napisał, że pieniądze bezrolnych, napychają sobie kieszenie rolnicy wielcy i mali. Pisma socjalistyczne zwalają winę drożyzny także na rolników i to ni by na wielkich, a napadają małych. Ich przewódcy śmieją się z drożyzny, spia sobie do 10-tej rano i z jedzą sobie gęś na obiad, czego rozumie się towarzysz pracujący w fabryce nie widzi, a wszyscy obrzucają błotem ludowców, że są wrogami robotników i napisali w „Robotniku śląskim“ Nr. 20 z 28/VII, zem uciekli z Izby parlamentarnej, gdy było głosowanie nad drożyzną! Z tego wszystkiego chłopci przekonajcie się, kto jest wam życzliwy i którzy jeszcze nie należycie do Stronnictwa ludowego, to natychmiast do jego szeregów wstępujcie, bo gdzieindziej nie ma dla was miejsca i obrony. Widzicie, że wszystkie wyroby fabryczne w dwójnasób podrożały, robotnik rolny rzadzi dziś gospodarzem, bo go lepiej zapłaci fabryka, która swój produkt podrzyła często o 200%, i z was ciągnie. Na to miejsce produkt rolnika, jakim jest zboże w przeciągu ostatnich 30 lat poszedł w dół, co wykazuje statystyka. I tak kosztowało: (za 50 kg).

W latach	pszenica	żyto	owies	jęczmień
1871-5	13.95	9.88	7.98	9.50
1876-80	12.62	9.28	7.69	10.16
1881-85	11.06	8.80	7.36	10.34
1886-90	8.40	7.16	6.74	9.18
1891-95	8.84	7.52	6.80	8.66
1396-1900	9.96	7.87	8.92	6.42
1900-1905	9.38	7.50	7.06	8.52
1906-1910	12.30	9.26	8.54	9.22

co znaczy, że od roku 1871 zboża potaniały.

Na drożyznę, jak już o tem pisałem, jest jedna rada: pomóż rolnikom aby mogli z ziemi więcej wydobyc, zorganizować towarzystwo rolnicze, do których ma każdy rolnik należeć a przez to usunąć pośredników lichwiarzy chrzczonych i niechrzczonych i uregulować stosunki pomiędzy producentem i konsumentem.

Krzyki i gwałty w białskim jakobym ja był wszystkim winien, są głupie i niesumienne bo ja nie jestem na całym świecie, a wszędzie drożyzna panuje, a gróźb waszych oszuści polityczni się nie boją, bo dla sprawy ludu pracuję całe życie i gotów jestem na wszelkie ofiary. Możecie tylko uwieńczyć panowie chrześcijanie i demokraci białscy swoje skronie mianem morderców. W końcu apeluję do Was chłopci rolnicy, żebyście dobrze rozważyli, co się dzieje i nie zaniebdywali swojego obowiązku wobec przyszości i już stanęli jak jeden mąż pod sztandarem Polskiego stronnictwa ludowego.

Posłowie ludowi z pewnością najsumienniejszą bronią interesów rolników i robotników i w tym kierunku złożyli urzędownie deklarację w parlamencie i nie potrafią wyrzucić krzywdy żadnemu stanowi a osobliwie wszelkiego rodzaju robotnikom i służbie rządowej. Wszyscy z całym zaufaniem powinni się organizować w tem stronnictwie.

Śluga Kubik.

Komu służy wszechpolska „Ojczyzna“?

Nibyto drukowana jest ta szmatka dla nas chłopów. — Ba! Ale czy naszych interesów broni? Otóż nad tem warto pomyśleć. Szczególniej zaś powinni pomyśleć na tem ci chłopci, których wszechpolacy już obalamucili i ci, których chcą obalamucić. Bo gdyby mieli zamiast dostać się do rządów, jak się to chłopu należy, gdyby mieli pójść na służbę i to jeszcze do obłudnego pana, toby sami na siebie bież kręcili.

Otóż w „Ojczyźnie“ z 29 października b. r. Nr. 44 znajduje się artykuł pod tytułem „Odłączenie gruntów włościańskich“, który nazwałbym bezczelnym i bezwstydnym, gdyby nie to, że dla nas chłopów jest on potrzebny. Jest nam zaś potrzebny dlatego, że w nim wylazła prawdziwa wszechpolska dusza, jak to szydło z wora. Jest on odpowiedzią na artykuł „Przyjaciela ludu“ Nr 38 pod tytułem „Zadłużenie gruntów chłopskich“. „Przyjaciela ludu“ ujął się wtedy za nami chłopami i powiedział, że jeżeli się ciągle mówi o długach urzędników i jeżeli z chłopskich podatków ciągle się dodaje urzędnikom, to raz trzeba powiedzieć otwarcie i o długach chłopskich, by rząd oddał chłopu to, co się chłopu należy. Rozumie się, że ten artykuł „Przyjaciela ludu“ podziałał na wszechpolaków jak wepchanie patyka w osie gniazdo. Zahuczało wśród nich. Bo sobie pomyśleli: „a gdyby tak rząd naprawdę nie dał nam urzędnikom pieniędzy?“ — A przecież urzędnicy nie na to wydają „Ojczyznę“, by dla chłopca coś wytargować, ale żeby chłopca otumanić. Zaraz się znalazł jakiś filozof urzędniczy w Tarnowie, który wystąpił z odpowiedzią „Przyjacielowi ludu“ i chce niby udowodnić, że „Przyjaciela ludu“ napisał niesłusznie. Wypisał tedy liczb co nie miara — a jaki ma być z nich wynik? Podaję własne słowa „Ojczyzny“:

„Artykuł „Przyjaciela“ przedstawia odłączenie gruntów włościańskich w tak zastraszających cyfrach, że kto tylko te cyfry przeczyta, a nie zna sprawy dokładnie, to nabierze zupełnie fałszywego wyobrażenia o odłączeniu gruntów włościańskich i nabierze przekonania, że włościanom naszym grozi niechybna ruina“.

A więc wedle wszechpolskiej „Ojczyzny“, jeżeli się napisze o tem, że chłopu grozi ruina, że chłopu źle, to szerzy się „zupełnie fałszywa wyobrażenie“. Wedle „Ojczyzny“ powinno się pewnie pisać: „Chłopu dobrze, chłopu nie nie potrzeba dawać, a urzędnikom źle i im dajcie pieniądze“.

Ale ja wam mówię Bracia Chłopi, że kto raz zrobi dług, temu trudno się wygramolić z niego, jeżeli mu nikt nie dopomoże. Jeżeli więc „Przyjaciela ludu“ krzyczy: „ratunku dla chłopca!“ — to daje dowód, że jest prawdziwym przyjacielem chłopca. „Ojczyzna“ zaś jeżeli wrzeszczy: „z chłopem nie jest źle!“ — a wrzeszczy tak właśnie wtedy, kiedy urzędnicy chcą strejkować, by

Im, a nie chłopu dano pieniędzy, to daje do-
wód, że dba przedewszystkiem o urzędników.

Tych kilka słów napisałem wam Bracia chłopci
dla przestrogi, by wam pokazać prawdziwą du-
szę wszechpolaków. Mądremu wystarczy!

Józef Chrusciel.

Rozszerzajmy „Przyjaciela Ludu“

Potęga prasy (gazet) jest niezmierną. Ona
przeważnie dziś nadaje ton życiu publicznemu.
Rozwój i czytelność gazet, jest dowodem oświaty
i rozwoju umysłowego w społeczeństwie. Silna
prasa jest potężną bronią każdego stronnictwa
i nieocenione oddaje usługi. Drukowane słowo
dotrze bowiem i tam, gdzie często żywe dojść nie
może.

Toteż narody takie jak Anglicy, Francuzi,
Niemcy itd. stojące na wysokim szczeblu rozwoju
umysłowego i gospodarczego, mają zarazem po-
tężną prasę. Gazety tamtejsze mają po kilkaset
tysięcy abonentów, a niektóre nawet po kilka mi-
lionów.

U braci naszych w zaborze pruskim gazety
cieszą się wielką poczytnością. Dom, w którym
niema polskiej gazety jest tam rzadkością.

Jakżeż inaczej jest u nas. Gazeta na wsi ga-
licyjskiej jest jeszcze rzadkim gościem. A prze-
cież dobra gazetka jest prawdziwym przyjacielem
w domu, informując o tem, co się dzieje w świecie.

Zaznaczam jednakże wyraźnie, że tylko do-
bra i szczerze duchem ludowym owiana, gazetka
spełnia ten cel.

Dla nas chłopów taką gazetką jest »Przyja-
ciel Ludu«. Ten wierny druh, od dwudziestu prze-
szło lat, stoi mocno i silnie na straży interesów
chłopskich.

»Przyjaciel« jest pismem wprost świetnie re-
dagowanym. Żadna z gazet ludowych nie może
się mierzyć z »Przyjacielem« pod tym względem.
Doborowe artykuły polityczne, obfity dział rolni-
czy, emigracyjny i powieściowy, słowem »Przyja-
ciel« obejmuje cały widnokrąg życia publicznego.
Jest on najpoczytniejszym z gazet ludowych w Ga-
licji. — Bracia chłopci! dalejże jednać i werbować
nowych prenumeratorów dla »Przyjaciela«. Na
wiecach, jarmarkach, przy odpuście, zabawie i we-
selu, wogóle wszędzie, gdzie ludzie się schodzą,
pamiętajcie o »Przyjacielu«. Szczególniej skutec-
cznie zachęcać można na zgromadzeniach. Z wła-
snego wiem doświadczenia, że gdy się chłopom
wyjaśniło potrzebę wspierania swej gazetki, licznie
ją później zapisywali. A wtedy kiedy ten nasz
kochany »Przyjaciel« znajdzie się pod każdą
chłopską strzechą, kiedy co tydzień krocie czyta-
ją go — będą zarazem organizować i uświada-

miać się przez niego, wtedy naprawdę głos ludu
posłuch znaleźć musi i lepsza dola zaświta.

Więc dalej do dzieła! *Kazimierzak Józef.*

WOJNA.

Kto czyta o zachowaniu się Włochów w Tri-
polisie, jak oni się tam znęcają nad Turkami i Ara-
bami, jak mordują nawet bezbronne kobiety; temu
musi przyjść na myśl pytanie: »chrześcijanie to,
czy poganie jacyś?« Rozumiemy to wszyscy, że
wojna sama w sobie już ma coś barbarzyńskiego.
Rozumiemy to, że są tam trupy i ranni, bo wojna
bez nich nie istnieje. Ale przecież sam rozum dy-
ktuje, że tych trupów i rannych powinno być tyle
ile potrzeba do wygrania bitwy. Ponadto ani je-
den człowiek nie powinien być rannym — poza
bitwą ani jeden nie powinien być zabitym. Ten
zaś, co szatańską złością opanowany, zaczyna mor-
dować, ten sam siebie wykreśla z kultury.

Protest Turków.

Turecja rozesała do wszystkich mocarstw
pismo, którem zakłada protest przeciw okrucień-
stwu, popełnianym przez Włochów na kobietach
i dzieciach w Tripolisie. Reszad bej donosi znowu
telegraficznie, że Włosi złapali w Tripolisie kil-
kadziesiąt kobiet i dzieci, powiazali je i rozstrzelali.
Postępowaniem swoim wobec ludności w Tripo-
lisie i Benghazi podeptały Włochy zasadę, którą
same uznały w międzynarodowej konwencji hąg-
skiej. W swoim czasie będą z bezstronnego źró-
dła ogłoszone szczegóły tych okrucieństw. Za to,
że kilku patriotów otomańskich w Tripolisie chciało
przyjść z pomocą armii niosącej odsiecz, Włosi
ukarali rozstrzelaniem ludność z okolicznych miejsc,
nie zważając na pleć ani wiek. Egzekucje trwają
dalej.

Dziennik »Terdzunam« zapowiada, że Ma-
hometanie pomszczą te okrucieństwa.

Dalsze walki.

Pod miastem Tripolis wre bezustannie za-
cięta walka. Turcy z niebywałą zapamiętałością
szturmują każdy dom z osobna, odbierają go Wło-
chom. Onegdaj turecki komendant Reszad-bey
wystosował do włoskiego komendanta w Tripoli-
sie wezwanie do poddania się, które ten odrzucił.
Na to rozpoczął Reszad bombardowanie, które
trwało dwie godziny. Ponieważ Włosi cofnęli się
do domów, przzerwano bombardowanie. Reszad wy-
słał swego adjutanta do konsulów i prosił ich,
aby z swoimi poddanymi opuścili miasto, bo nie
może dłużej ataku powstrzymać. Oczekują tu lada
chwila wiadomości o całkowitem zajęciu Tripolisu.

W ambasadzie francuskiej we Wiedniu po-
twierdzają wiadomość, że wszystkie zewnętrzne

ODDZIAŁ WĘGLOWY
FILJI C. K. UPRZYW. GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO
Banku Hipotecznego w Krakowie

WĘGIEL KRAJOWY, OSTRAW
SKI I GÓRNOŚLĄSKI, KAMIEN
NY I KUZIENNY, KOKS, AN-
TRACYT, BRYKIETY.

forty miasta Tripolisu znajdują się w rękach tureckich. Włochom pozostało tylko samo miasto z fortami wewnętrznymi.

Derna i Benghazi: Nie zapomnieli Turcy i o miastach Benghazi i Dernie.

Dnia 3 bm. rozpoczęła się walka wojsk tureckich z włoskimi koło Dery. Turcy odnieśli świetne sukcesy. Turcy zdobyli wiele armat, kilka mitraliez i wzięli do niewoli całą kompanię włoską. Po stronie Włochów padło około 300 żołnierzy; wielu jest rannych.

Flota włoska zniknęła nagle z pod miasta Tripolis. Nagle nadeszła z Konstantynopola krótka wiadomość: »Wyspa Chios bombardowana jest przez flotę włoską. — Tem samem złamane zostało przyrzeczenie, złożone przez rząd włoski, że Włochy nie będą wcale przedsięwziąć kroków nieprzyjacielskich na południu Europy. Turcy grożą, że jeśli Włosi nie ustąpią się z wód europejskich, wypędzą za jednym zamachem wszystkich Włochów z Turcji.

Donoszą również, że amerykański krążownik »Chesler« otrzymał wczoraj telegraficzny rozkaz udać się natychmiast do Tripolisu.

Szturm na Tripolis: Dnia 4 bm. przypuścili Turcy gwałtowny szturm do miasta Tripolisu. Włosi stawili zacięty opór. Zginęło 500 żołnierzy włoskich i około 150 zostało ranionych. W liczbie zabitych i rannych jest wielu oficerów włoskich. Turcy mają również poważne straty. Atak turecki chwilowo został odparty. Turcy rozpoczęli szturm na nowo.

„Święta wojna“.

A więc dokonano się, Turcy ogłosili »świętą wojnę«. Turecki minister spraw zagranicznych zakomunikował reprezentantom prasy, że wszystkie szczepy są już gotowe do »świętej wojny«. Wobec tego pomoc Turcji jest już zbyteczną.

Śmieszne.

Jak widzimy, to Włosi wylądowawszy zaledwie w Tripolitani, odnoszą prawie same — — klęski. Trzymają się ostatnimi wysiłkami brzegów morza, rychło mogą ich Turcy strącić z powrotem do łodzi i okrętów i wyprawić nazad do ojczyzny. Nie przeszkadza to jednak Włochom bawić się w zdobycze »na papierze« i robić dobre miny. Mamy do zanotowania dwa takie zdarzenia:

1) Król włoski ogłosił: »Na propozycję ministra spraw zagranicznych i w porozumieniu z radą ministrów, na podstawie paragrafu 5-go konstytucji uchwalamy i postanawiamy, aby Tripolis i Cyrenajka zupełnie i całkowicie zostały wcielone do królestwa włoskiego«.

2) Włoski minister spraw zagranicznych rozesłał do mocarstw następującą depezę: »Obsadzenie ważniejszych miejscowości Trypolitanii i Cyrenajki, ciągle skutki naszej broni (?) i przeważające siły, których wysłanie się przygotowuje uczyniły dalszy opór Turcji niekorzystnym i niepożytecznym? Z drugiej strony jest koniecznym, celem zakończenia bezpożytecznego robu krwi usunąć wszelkie niepewności. Z tego

powodu wydanym dziś dekretem królewskim Trypolitanii i Cyrenajka ostatecznie i nieodwołalnie poddane zostały pod zwierzchnictwo nasze w całości i zupełnie (ale tylko na papierze. Przyp. red.)

Jednak do przeprowadzenia tego koniecznym jest przyjęcie przez Portę warunków pokoju. Dopiero wtedy będziemy mogli przystosować naszą politykę, celem utrzymania dawnego stanu na półwyspie bałkańskim. Jest naszym żywym żądaniem, aby Turcja umożliwiła to przez przyjęcie wszystkich warunków pokoju. Jesteśmy dziś gotowi zbadać środki, któreby umożliwiły zawarcie pokoju. Nie moglibyśmy jednak pozostać na tem stanowisku, gdyby Turcy chcieli dalej prowadzić wojnę.

A sens z tego? — Nie możemy zdobyć Tripolisu, to wy państwa postarajcie się o to, by go nam Turcja podarowała.

To też prasa (gazety) całego świata poczęły się śmiać z Włoch, które biorą Tripolis, gdy w rzeczywistości na bardzo nieznacznym skrawku ziemi i to z trudnością mogą się utrzymać.

Koszta wojenne.

Według doniesień pism włoskich kasa wojenna włoska musi codziennie wydawać 3 miliony koron na koszta wojny. W razie przegranej czeka Włochy zupełne wyczerpanie pieniężne i wielka ruina ekonomiczna.

Ostatnie wiadomości.

W wojsku włoskiem wybuchła cholera.

Turecki minister spraw zagranicznych rozesłał telegram następujący: »Potwierdzam w całej osnowie wiadomość o zwycięstwie naszych wojsk nad Włochami pod Derna«.

Bitwa pod Derna miała niezwykle krwawy przebieg. Według ostatnich wiadomości z Tripolisu, Włosi stracili tam około tysiąca żołnierzy, 25 armat i olbrzymią ilość amunicji. Po stronie Turków jest około 100 zabitych i przeszło 200 rannych.

Rewolucja w Chinach.

Rewolucja chińska znajduje się obecnie w najważniejszej fazie ostatecznego zwyciężania. Po zaciętej walce zdobyły wprawdzie wojska rządowe miasto Hankau, środek rewolucji, wywoławszy w niem pożar. Lecz powstańcy odebrali je po morderczej walce. Z wojsk rządowych 32 tysiący ludzi przeszło do rewolucji.

Jak już donosiliśmy, wojska rewolucjonistów ruszyły na stolicę Chin Pe-King. Wszystkie koleje, prowadzące do stolicy są już w ręku rewolucjonistów. Niestwierdzone dotychczas wiadomości donoszą, że Pe-King jest już w ręku powstańców. Powstańcy zajęli dalej Tali-Fu, Jung-Czang-Fu i Junau-Fu. W mieście Nan-King wywieszono wszędzie flagi rewolucyjne. Miasto Kiang-Su ogłosiło niezawisłość, generał Tatarów uciekł.

Wszystkie te wiadomości stwierdzają zgodnie, że rewolucja chińska zmierza już do zupełnego zwycięstwa. Wobec jednak niesprawdzonych wieści o stolicy Chin musimy wyczekać dalszych wiadomości.

Historja budowy i poświęcenia pomnika Grunwaldzkiego w Gremboszowie

czyli w jaki sposób zostałem na stare lata pijakiem.

W roku 1910 postanowiono w Gremboszowie usypać mogiłę, a na niej postawić skromny pomniczek Grunwaldzki.

Do tego wezwano gminy w parafii, aby i one w tem wzięły udział.

W r. 1911 mogiłę ukończono, pomnik stanął, poświęcenie oznaczono na dzień 17 września.

Posłałem o tem notatkę krótką do »Przyjaciela ludu«, a na usilną prośbę włościan z Królestwa, umieściłem wiadomość o tem i w »Zaraniu« warszawskiem.

Czy prócz »Roli« inne gazety zrobiły jaką notatkę o odbyć się mającej uroczystości nie wiem.

Uroczystość się odbyła. Żadne pismo krajowe nie o niej nie pisało.

Redaktor »Zarania« w dwóch numerach rozpisuje się o tem w sposób jawowy, nieprawdziwy.

Nie widział nic, tylko pijaków, tylko 5 karaczem, tłumy 7-tysięczne bezmyślne, poubierane niby w stroje ludowe, ale tylko dla parady, księża mowa mu się nie zdała, a tylko jego przyjaciel dr Moskwa mówił pięknie.

Jego zwolennik zauważył, że tu nędza, a działa boso chodzi. Załamuje ręce, że podpisany »flachę w łapie trzymał« z wódką, którą od żydów wyżebrał i mówi: »Aż wstyd« i pyta się czy przy konstytucyjnym ustroju taki lud jest jeszcze w Galicji itp.

Nie miałem nic pisać, odczytawszy ten paszkwil w jednym numerze, powiedziawszy sobie, że wolno psu na P. Boga czekać. Ale gdy to kontynuuje i dalej, a do tego gdy i p. Dąbski w swej gazecie, raczył te słowa powtórzyć, milczeć mi dalej nie wolno i dlatego kreślę co następuje:

W całym powiecie dąbrowskim prócz ruin zamku Lubomirskich i nie wiedzieć co znaczącego pomniczka w Dąbrowie, nie ujrzyś żadnej pamiątki historycznej. Rok grunwaldzki dał sposobność nie tylko powiatom innym, ale i nam tu nad Wisłą chłopom, aby jakąś pamiątkę wiekopomnego zdarzenia historycznego w Gremboszowie zrobić. Panów u nas nie ma, a ci co są, to się im trudno z chamstwem popolitować i bawić

się w jakieś pomniki. Musieli to uczynić chłopci, ci chłopci, którzy za krwawo zapracowany grosz, wykupili od żydów pańskie grunta w Gremboszowie i gdzie indziej, a jest nadzieja, że i innych »jasnych« i mniej jasnych powoli zakupią. Najstosowniejszą wydała się nam mogiła. Aby to skutecznie, rada gminna tutejsza uchwaliła na ten cel 200 kor., a ks. pl. Halak od parafian też coś na ten cel zebrał. Ile? Nie wiem.

Podpisany dał gruntu pod mogiłę i w późnej jesieni, dziatwa szkoły gremboszewskiej, drobnemi rączkami, zawiozła pierwsze taczki ziemi. Mogiła liczy 19 metrów w przecięciu, a 5 m. wysoka. Od podstawy aż do szczytu dano stosowny mur z cementu, aby pomnik miał trwałą podstawę.

Gremboszowiacy, z całym zapalem wzięli się do wożenia. Jedynie ludność z Woli Żelichowskiej i Lubiczka, dały parę fur. Inne 1 do 3, a inne wcale nie. W maju tego roku mogiła była gotową.

Kiedy ta wieść doszła do uszu Rady Nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie, p. Jaskiewicz Władysław był starszy radca sądowy, a wielki przyjaciel chłopów, postawił wniosek, aby Towarzystwo przyszło z pomocą temu dziełu i imieniem ludu w powiecie postawiło pomnik odpowiedni.

Zdanie to poparł i fizyk powiatowy p. dr Kurzyniec, a włościanie radcy Towarzystwa, myśl tę z radością poparli i uchwalono dać na ten cel 2000 kor., aby się nazywało, że to nie parafia Gremboszowska, ale cały powiat dąbrowski, ten pomnik budował. Wypadało pomyśleć nad tem jaki ma pomnik stanąć. Czy krzyż żelazny na szczycie, czy wyobrażenie Jagielly, kolumnę, czy coś innego.

Trzeba było, aby pomnik był religijno-narodowy. Cała Galicja bowiem roi się od figur religijnych jedynie, a o stronie narodowej ani dudu. Nawiasem trudno nie podnieść, że my chłopci zachorowali na manię budowy figur, aż do przesady.

Jedna figura, dwie, no niechby nawet i cztery, we wsi, ale te niechżeby były piękne, trwałe, boć wypada mieć znak; oczywiście, boć to przeto, kraj chrześcijański. Ale nastawiać ich tuzin, a byle z czego i do tego jaskrawo malowanych, które za parę lat okropnie wyglądają, ku szyderstwu niewiernych, to przecież nie jest z chwałą Bożą.

Za ten grosz, lepiej poprawić walący się nieraz kościół, albo dać go na nowo budować się mający, można coś za to kupić ładnego i trwałego do kościoła, byłoby daleko rozumniej, a i a szpital, ochronę lub szkołę najpożyteczniejszą.

Mówilem na ten temat nie z jednym księdzem, ale ten słusznie odparł, że taka była wola fundatora!

Mnie się widzi, że tu idzie fundatorom najwięcej o to, aby było na figurze wypisane, co to

„CZUWAJ”

bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem, po 4 halerze wyrobu największej w kraju fabryki tutek i bibulek cygaretowych **Rudolfa Herliczki w Krakowie**. Za dobroć gatunku i higieniczne wykonanie daje firmę zupełną gwarancję. Wzory wysyła się darmo i opłatnie.

oni za dobrzy ludzie i że to wyfundował »Maciek Podkulek i kochająca go żona Małgorzata.

Chodząc nad brzegami kochanej Wisły, z boleścią spoglądałem nieraz na widniejące zdala orły zaborów, a nasza Polska ptaszyna, Orzeł biały, prawie nie znany w tych okolicach... Należało pomyśleć, aby go przechodziem na pomniku mógł widzieć i wspomnąć sobie, że to jest prawdziwe godło naszego narodu, że to taki ptak był ryty niegdyś na polskich monetach i taki znak był niegdyś na sztandarach polskich wojaków...

Taki też pomnik narodowo-religijny zaprojektował p. Kulka w Tarnowie i takiśmy przyjęli.

Zbudowany na siłę, z kamienia polańskiego wynosi do 5 metr. Jest na nim Matka Boska Częstochowska z brązu, niżej ślicznie wykuta data 1410—1910. Poniżej orzeł Piastowski w rzeźbionej obwódce, a niżej starodawnym drukiem napis: »Bohaterom Grunwaldzkim Lud Polski.

Nie sam bowiem Jagiełło zasłużył na pomniki. Zarobił nań i brat jego Witold, zarobili tacy jak Zydrum z Maszkowic, jak Powala i wielu innych, a zatem nasz pomnik ma na myśli całe wojska nasze. A nawet ma na myśli i tych braci chłopów, co na polach Grunwaldu cepem i kłonicą miażdżyli siarczyście ubrane w blachy łby krzyżaków.

W kamień węgielny wmurowano pismo stosowne na pergaminie, monety polskie srebrne począwszy od Zygmunta I, są tam monety z r. 1831, a trudno było i terazniejsze pominąć. Są różne medale polskie narodowe i religijne, są i gazety; a umieszczono też i 5-funtową kulę armatnią, którą w r. 1809, pod Wrzawami mordował książę Józef Poniatowski Austrjaków.

Dwa dni pracowało około ustawienia pomnika po 20 chłopów, a do rusztowania użyto około 60 desek.

Pracę tę wykonywali sami Gremboszowiaci, bezinteresownie w czasie największych robót w polu.

Wtedy wyznaczono na odsłonięcie dzień 17 września. Aby wszystkie stany mogły wiać udział w tej uroczystości, zaproszono czterech obszarników, którzy są niby jaśni w powiecie. Ale jeden z nich się wymówił, że nie ma czasu, bojąc się zapewne, żeby mu gdzie kura jajka nie zgubiła, drugi że chory, trzeci, że żonę pojął, a czwarty ani nie odpisał, bo się spadku spodziewa. Ledwo marszałek powiatu p. Sroczyński się zjawiał ze szlachty powiatowej.

Tak się starsi bracia spisali.

Dzień się zaczął nieco pochmurnie, ale ci chutko. Z wieży przepięknej naszej świątyni, chłopaki tutejsze, na trąbach odegrali na dwa głosy najpierw hejnał, a potem pieśni »Boże coś Polskę«, »Z dymem pożarów« i »Lecą liście z drzewa«.

Echo pieśni ojczytych płynęło het daleko i odbiło się aż o opatowiecki kościół za Wisłą, a ludność Gremboszowa, skwapliwie słuchała z rozrzewnieniem tego głosu. Orkiestra włościańska z Radwana, w liczbie 10, przybyła pod przewodnictwem swego kierownika Dudka, przeszła ulicami wioski, grając narodowe melodie.

Każda chałupina była chorągiewkami naro-

dowemi ubrana, a nawet kościół, plebania i żydowskie domy były odświętnie przybrane. Tego wszystkiego p. Malinowski wcale nie widział i nie słyszał...

Moździerz nie używaliśmy, bo to rzecz niebezpieczna, ale poszliśmy za wzorem Żółkwi, która grzebiąc kości wodza Żółkiewskiego dawała salwy, bijąc do beczi z fuzji. Nareszcie tłumy ludu zaczęły się gromadzić na pastwisku.

A więc dziarska straż pożarna z Jadownik, Jagodnik i Miechowiec z sztandarem, pod wodzą zasłużonego pracownika na niwie nauczycielskiej p. Setlaka, dziatwa szkolna z Zalipia i Woli żelichowskiej, a wreszcie przepiękne banderje w dużej liczbie. Kosynierzy z Niecieczy w starodawnych strojach, z osekami do kos żelaznych, otoczyli armatę ciągniętą przez 4 konie, a którymi przewodził były wójt z Ilubanic, patriarcha powiatu Józef Gądek.

Jakie błonie wielkie, widziałeś tłumy narodu różnobarwnego, a już największą uwagę zwracał wóz drabiniasty z weselem nadwiślańskim, któremu grajkowie grali nasze weselne piosnki wesołe.

Jak parafia gremboszowska istnieje, chyba tu tyle luda na raz się nie zgromadziło. Tyle radości już lud tutejszy na pewno mieć nie będzie, a były to tysięczne rzesze. Sam krytyk Zaranja liczył ich na przeszło 7 tysięcy!

Zjechali i Sokoły z Tarnowa i Żabna, przybyło sporo urzędników z żonami, przybyła cała Rada nadzorcza Tow. Zalicz. z zasłużonym dyrektorem p. Zakrzewskim Ludwikiem, a nawet przybył jeden dygnitarz rosyjski wraz z objeszczykiem. Takiej radości i przejęcia się uroczystością, tak podniesłego nastroju ducha nie widziałem u ludu mimo, że setki podobnych uroczystości widziałem!

Gości, którzy raczyli wstąpić pod strzechę podpisanego, przyjmowałem czem można było, a w tem wszedł do izby p. Malinowski z p. Nowickim i z drem Moskwą. Właśnie po zakąsce, że to był chłód, częstowałem łaskawych gości z Dąbrowy kieliszkiem koniaku i ten to moment podchwycił p. Malinowski, który mnie zwykle »bratem Kubą« klepał i uwiecznić mię chce jako pijaka, który wciąż tylko »w łapie trzyma flachę baniastą.

c. d. n.

J. Bojko.

Sprawy powiatowe.

Z myślenickiego. Do chłopów ludoców w myślenickim, jordanowskim i makowskim! W najbliższych tygodniach starał się będę, by dalej prowadzić pracę organizacyjną. Tą drogą przeto odzywam się do przyjaciół w jordanowskim i makowskim, by zechcieli mi dopomóc w tej robocie. O ile będzie to w mojej mocy, będę się starał osobiście przybyć na zgromadzenia, proszę tylko o zwołanie zgromadzenia i zawiadomienie mnie zawczasu. Ludoców zaś z myślenickiego proszę usilnie, by jak najprędzej zawiązywali w każdej gminie komitet P. S. L. Po

wskazówki zwracajcie się do p. Jana Watora w Stróży powiat Myślenice. Na Boga nie śpijcie! Precz z ślamazarnością i lenistwem! Z zapalem nieociągając się bierzcie się do pracy. Praca organizacyjna po gminach to nasz cel, zadanie najważniejsze w ciągu najbliższych tygodni.

Z końcem listopada zbierzemy się, przewodniczący gminnych komitetów w Myślenicach, by zreorganizować koniecznie komitet powiatowy.

W zimie urządzić wypada kurs powiatowy dla młodych ludowców z powiatu. Następnie założyć nam trzeba polityczny „Związek Ludowców”. Te dwie rzeczy są koniecznie potrzebne.

Zatem rąco imajcie się do pracy. Duch pomiędzy ludem jak najlepszy a i pora najsposzniejsza do takiej pracy. Tej oczekuję od Was i zobaczmy jak się spisiecie — Czołem!

Kaźmierczak Józef

z Bieńkówki p. Zembrzyce.

Zgromadzenia. Dnia 29 października odbyło się w Skomielny czarnej liczne zgromadzenie włościan z okolicznych gmin. Przewodniczył Fr. Żółciak, referował Kaźmierczak z Bieńkówki. Referent omówił ruch ludowy w Galicji, obecny układ stronnictw w kraju, sytuację polityczną, reformę wyborczą do sejmu, poddał druzgocącej krytyce postępowanie weterynarzy, na których głośno skarżyli się zebrani, oraz wezwał wskazując na obecne ciężkie położenie klasy rolniczej, aby zorganizowali się silnie pod sztandarem PSL. Zgromadzeni z zapalem przyjęli wywody referenta. Przemawiali później p. Hanusiak z Łętowni, p. Żółciak i Stręk ze Skomielny, przedstawiając krzywdy i bóle chłopskie, a nawołując do jedności. Wkońcu wybrano komitety gminne. Wiec odbył się wzorowo i zebrani odnieśli z niego jak najlepsze wrażenie.

W dniu zaś 5 listopada, urządziliśmy podobne zgromadzenie w gminie Wieprzec. Licznie zebrani gospodarze z wielkim zainteresowaniem wysłuchali referatu Kaźmierczaka z Bieńkówki, który w przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił zebrany szereg doniosłych spraw politycznych. Szeroko objaśnił mowca sprawę chłopów z bliska dotykające, a więc konstytucję i ruch ludowy, ustrój państwowy i Radę państwa, o organizacji chłopów, drożyznie, podatkach i PSL.

Założono komitet gminny a zebrani gorąco oświadczyli się za przystąpieniem do Stronnictwa ludowego.

Na zgromadzeniu tem uchwalono: 1) aby wyłączono pryszczycę z chorób zaraźliwych i otworzono jarmarki dla gmin niedotkniętych zarazą; 2) zebrani żądają, zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu; 3) żądają zamykania szynków w niedziele i święta; 4) Zniesienia podatku od domów jedno i dwu izbowych; 5) zniesienie ceł na zboże; 6) ustawy przeciw kartelom; 7) Wotum ufności dla posłów PSL.

Uczestnik.

Sanok. Chwała Bogu nareszcie. Nasz powiat też był nawiedzony pryszczycą i weterynarzami. Jarmarki więc pozamykano i choćbyś chciał, — choćby nie wiem jak trzeba było gro-

sza, a egzekutor stał za karkiem, nie sprzedałeś nic, bo: »nie wolno!« Aż wreszcie przyszła dla nas troszkę lepsza dola, bo pryszczycę się zmniejszyła i starostwo otworzyło targi i jarmarki na bydło.

Do Brań Wyborców w powiecie Żywieckim. Dnia 1 grudnia b. r. macie wybrać 12 członków Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich dla obrony interesów chłopskich. Bardzo to ważna sprawa. Rada powiatowa jest gospodynią na drogach powiatowych i gminnych, od Rady powiatowej zależy w wysokim stopniu wogóle gospodarka w gminach, a gmina to fundament pod gmach lepszej przyszłości naszej. Dlatego bardzo Was Bracia chłopie proszę, nie lekceważcie tych wyborów, lecz energicznie się nimi zajmijcie.

Między ubiegającymi się o wybór z kurji wiejskiej jest p. Stanisław Szczepański, aptekarz z Zabłocia, członek Rady naczelnej P. S. L., znany Wam dobrze z długoletniej pracy w powiecie. Mieszka on na wsi i na wsi płaci podatki, więc też ze wsi chce on i powinien być koniecznie wybranym. Wypróbowany to obrońca i przyjaciel chłopski, a człowiek inteligentny, niezależny od nikogo, majątkowo niezawisły, więc taki właśnie człowiek może w Radzie powiatowej oddać chłopom wielkie usługi. Dla siebie p. Szczepański w Radzie powiatowej ani nic zrobić nie może, ani nie chce, ale dla chłopów potrafi dużo, bo śmiało wystąpi na posiedzeniach przeciwko wszelkim nadużyciom przy budowie dróg, mostów i mostków, a jemu nikt gęby nie zatka ani piwem, ani przekąską jak to bywa. P. Szczepańskiemu nikt nie zaimponuje, ani przed nikim on się giąć czy podchlebiać nie potrzebuje.

Z tego powodu bardzo gorąco polecam Wam Bracia wybór p. Stanisława Szczepańskiego, tem więcej, że różne samoluby jak dotychczas, tak i teraz z pewnością zechcą go utrać, bo się go boją, aby im nie wyciągnął różnych nadużyć na szkodę powiatu.

Szczęść Wam Boże! *Józef Rusin, poseł.*

Żywiec. Wybory do Rady powiatowej. Miesiąc do wyborów, ale robota co do wyborów powiatowych idzie mocno. Kandydatów mnoży się jak polnych myszy i chcieliby nas chłopów uszczęśliwiać. Straszna rzeczą byłoby tak wybrać ludzi do Rady powiatowej z kurji chłopskiej, by każda część powiatu miała swych przedstawicieli i najlepiej będzie, gdy wybierzemy ludzi według wskazówek, jakie swego czasu podawał p. skarbnik Szczepański. Mojem zdaniem w stosunku do ilości gmin najlepiej będzie rozdzielić, by okręg sądowy Żywiec miał siedmiu członków w kurji chłopskiej. Pcha się dużo osób, które wobec chłopów nie mają żadnych zasług. Na Szczepańskiego, to się godzimy, bo to wierny działacz chłopski, ale ani doktora Idzińskiego, ani innych panów do kurji chłopskiej nie trzeba. Przed zebraniem się naszych delegatów nie chcę uprzedzać, lecz o ile słyszę, to lud chce poprzeć takich ludzi do Rady powiatowej w dniu 1 grudnia. 1) Poseł Wojciech Szwed z Pewli małej, 2) Józef Barcik z Rychwałduku, 3) Józef Kania z Łodygowic, 4) Tomasz Piorunek z Radziechów, 5) wójt Piątek z Moszczanicy, 6) Sta-

niślaw Szczepański ze Zabłocia, 7) Józef Płowucha ze Soli, 8) Wojciech Pejestka z Ciśca, 9) Franciszek Margaj ze Ślemienia, 10) wójt Ćwiąkała z Krzeszowa, 11) Józef Pluta z Jelesni, 12) ks. dr Michał Kołodziej ze Suchej.

Są tacy, którzy strasznie bij zabij na Mizię z Jelesni, boto on wyzyskuje powiat przy budowie dróg, a że Pluta jego szwagier, to nie chcą i Pluty za nic świecie. Na to miejsce chcieliby ks. Grudzińskiego z Rajczy, niektórzy ks. Kołodzieja ze Suchej. Ja myślę, że prędzej przejdzie ks. Kołodziej, bo on w »Kółkach« znany.

Na Chrystusowe rany proszę tylko raz wyforujcie z Rady Wojciecha Mizię, bo to chłopski magnat, co na chłopskiej skórze zrobił gruby majątek, a biednego chłopca za nic ma, a jak kto biedny, to mu każe zdychać. Pluta zaś to raz już dostawał błąd z pijaństwa i także miałby ochotę na dostawy powiatowe, to to niebezpiecznie takiego dawać do Rady powiatowej. Chronicie się też od Sołtysika z Ciśca, ten chciałby też dostawy dla siebie i swoich, dosyć już mu, że przy regulacji Soły robi geszefty. Dlatego jakom najbliższy sąsiad radzę wójta Pejestkę z Ciśca. Jakby nie chciał być Płowucha ze Soli, to niechby był Paciorek z Rajczy, albo kto z Ujsoł.

« Prawyborcy kochani! Mamy do Was zaufanie, że wybieriecie nam dobrych radnych powiatowych, lecz o jedno jeszcze Was błagamy: trzymajcie się listy Polskiego Stronnictwa Ludowego, jaka będzie w »Przyjacielu« ogłoszona, a Bóg da nam zwycięstwo.

Ludowicz z Cięciny.

† Ujsoły. Nasza gmina jest największą w powiecie, ma 12 głosów przy wyborach do Rady powiatowej, a zawsze ją wykiwają, bo głosuje nie dobrze, zawsze tylko na tych chłopskich wyzyskiwaczy, którzy nam za to budują drogę, że to o pomstę do nieba woła. Chcę zwrócić uwagę wszystkich wyborców, by pod karą ciężkiego grzechu nie wybierali osławionego Mizię, bo on tylko się pasie na naszej pracy, a nam tu przyjdzie lby połamać, wozy i konie pozamęczać i siebie. Kto chce Mizię to będzie okrzyczany za zdrajcę chłopskiego i chyba w spółce chce z nim grabić grosz z nas. Mizia Wojciech z Jelesni zarabia na nas dziesięć tysięcy koron rocznie, a ludzi tylko rozpija i deprawuje. Przy wyborach do Rady państwa to forsował głupka Plutę, byle tylko szkodzić Stronnictwu naszemu i posłowi Rusinowi. Teraz niech otrzyma zapłatę i miotłą z Rady powiatowej. Hańba takiemu wyzyskiwaczowi.

T. K. ludowicz.

Ostre. Kiedy wybory powiatowe już rozpisanie to — bracia ludowcy — nie śpijmy. Nie śpijmy, bo przepimy sześć lat postępu i dobrobytu, poprawy naszego losu ciężkiego, biednych górali, o których nikt nie pamięta i tylko Bóg nad nami jeszcze! Nie śpijmy, a agitujmy za ludźmi porządnymi, których chcielibyśmy wysłać do tej Rady, która dotychczas nam jest macochą zimną i z kiepską pamięcią o nas. Wybierzemy da Bóg dobrych ludzi, a już niezapomnijmy o tych, którzy nam życliwi i dla nas pracują. Aptekarz i skarbnik PSU Szczepański nowinian bezwarunkowo być

między chłopskimi radnymi, dajmy tem dowód, że kto z ludem, lud z nim. Bo jakbyśmy nie odpłacali się takim ludziom, jak p. Szczepański, to już chyba niktby dla nas chłopów pracować nie chciał. Szczepański był pierwszym, który mnie starego na drogę postępu i oświaty sprowadził i za co mu będę wdzięczny do śmierci i dzieciom swoim przykażę go szanować, a jak były wybory do parlamentu, tom całe Ostre dla niego przerobił. Żeby więcej takich przyjaciół miał lud, tobyśmy nie jęczeli w biedzie i niewoli.

Wojciech Wandzel.

Jarosławskie i Cieszanowskie. Smutne stosunki. W powiecie jarosławskim a szczególnie w cieszanowskim klęska idzie po klęsce, bo gospodarze dla własnej obrony za mało robią. Okolice te nawiedza często ogień i niema prawie tygodnia, ażeby się gdzieś nie paliło. Szkody są bardzo znaczne, gdyż czasem palą się całe wsie. W całej zaś okolicy niema ani jednej sikawki (nie mówiąc już straży pożarnej). Skutkiem tego ognia nigdy nie gaszą, bo nie mają czem. Niedawno temu założono czytelnię i kółko chrześcijańskie, więc dobrze byłoby, ażeby też zakupili przyrządy do gaszenia ognia, przyczem dałoby się łatwo zorganizować straż pożarną. Radzę, ażeby się do tego zastawali, a uchronią się od niejednego nieszczęścia.

Adam Rogalski, ludowicz.

Z powiatu Dąbrowskiego. Celem uzyskania pracy organizacyjnej w powiecie — odbędzie się w krótkim czasie szereg zgromadzeń parafialnych i gminnych. W tym celu prosimy wszystkich przewodniczących komitetów gminnych, by się zawczasu starali o odpowiedni lokal, a gdy wszystko będą mieli gotowe niech dają znać Komitetowi powiatowemu na ręce przewodniczącego p. dra Moskwy w Dąbrowie. Ostatnie doświadczenie wyborcze i mające się wkrótce odbyć wybory do Rady powiatowej powinni zachęcić wszystkich ludowców do usilnej pracy nad zorganizowaniem naszego powiatu, boć tylko silnie zorganizowana armia zapewni nam w przyszłości zwycięstwo.

Zatem do pracy, ludowcy powiatu dąbrowskiego.

Komitet powiatowy.

Głowienka. Wybory. Rozpisane są wybory do Rady powiatowej w Krośnie na dzień 22 listopada dla grupy gmin wiejskich, więc warta się nad tem zastanowić, ażeby coś zrobić. Bo jeżeli się mówi jaki wójt taka Rada gminna, jaka Rada gminna, taka gmina — więc i tu, jaka Rada powiatowa, taki powiat.

Ażeby w powiecie krośnieńskim pójść naprzód i coś zrobić dla powiatu, trza dobrą Radę powiatową wybrać. Jest hasło, że dla grupy gmin wiejskich wybrać tylko chłopów, ale nie z chłopów. Tu jest pewna racja, ale może nie ze wszystkim. Bo jak się pokazuje, kandydatów jest jak grzybów po deszczu, nawet się sami narzucają. Są tacy przechwałki, co mówią, że dużo potrafią, ale pewnie nic nie zrobią. A mamy w powiecie dużo ludzi dzielnych, myślących, pracowitych i patrzących na ogół. Ale ci cicho siedzą. Czyżby nie dobrze było takich wybrać na Radców powiatowych?

Nigdy nie słuchajmy dłużników takich. co

mówią: pożycz mi pieniędzy, to ci dam wielki procent. Bądź pewny, że ci i kapitału nie zechce oddać. Tak i tu.

Książeczki wojskowe. Apelujemy do posłów ludowych, by się postarali u rządu, by nam nie przysyłano i nie rozdawano kart powołujących, książeczek wojskowych i książeczek popołitego ruszenia w językach obcych dla nas Polaków. My Polacy po niemiecku i po rusku czytać nie umiemy. Władza nas potem karze, że rezerwista lub pospolitak nie spełnił swego obowiązku, mówi: »masz tam napisane w paszporcie wojskowym na stronie 7 lub 9« — patrzy ten żołnierz, a tu po rusku, albo po niemiecku.

Jan Markiewicz.

Sprawy gminne.

Głowienka (pow. Krosno). Czy ludność myśli o sobie? Oj myśli i radzi o sobie. Dnia 26 października br. było ogólne zebranie gospodarzy, przy rozdawaniu zatrutej pszenicy do trucia myszy. P. naczelnik gminy podniósł myśl, by gmina sprawiła drugą sikawkę. Po krótkiej dyskusji uchwalono nie jedną ale dwie sikawki sprawić. Okazało się bowiem, że dnia 25 październ. spaliła się u nas wozownia jednej biednej wdowie, która miała cały zapas na zimę w tej wozowni. Jak dopadli strażacy do pożaru, to jak pszczoły rozjątrzone ze sikawkami, jedna z Głowienki, druga ze Suchodołu. A że płynie przez wieś rzeczka Lubatówka, to w jednej godzinie pożar stłumiono i niedopuszczono do rozszerzenia się, choć dom mieszkalny był zaledwie parę metrów oddalony. A że ludność umie się bronić i pospieszyła z konewkami i putniami, utworzono łańcuch wodny, to szła robota jak z płatka. Do tego dzielne są dziewczęta i kobiety. Jedna z nich mówi: »kumo nie płacz bo twoje łzy nie zaleją ognia, tylko noś wodę!« Składamy serdeczne podziękowanie dzielnym wiarusom ze Suchodołu, że tak licznie i w czasie przybyli do pożaru.

Dnia 29 października wybuchł pożar w sąsiedniej gminie Wrocance. Patrząc się a tu w parę minut jadą wiarusy i ochotnicy w świątecznym ubraniu z Głowienki i Suchodołu ze sikawkami do pożaru. Pędzą jak Bartosz Głowacki z armatą na moskała. I potrafili pożar zlokalizować. Więc koniecznie są potrzebne po wsiach ochotnicze straże pożarne i sikawki.

Jan Markiewicz.

Zabłocie (pow. Żywiec). Apel do posłów. Nastąpił dziś takie czasy, że chyba ze świecą grubą jak noga nie znajdziesz człowieka, aby się nie miał za przyjaciela, żeby go nie kochał, jak żonę i żeby temu chłopu nie życzył, jeśli już nie samego nieba to przynajmniej niebiańskiego przedpokoju. A jakże! Ale nie daj Panio Jezusku okazji, to cię »chłopie kochany« obedrą z praw, okradną z przyrodziewki nawet, nie tylko ze skibki pola, a jakbyś przymierał głodem, to ci chyba palicą przyłożą... żebyś się długo nie męczył.

Gmina Zabłocie, granicząc z miastem Żywcem

i tylko rzeką Sołą od Żywca się dzieląca, może posłużyć za wzór, jak to się chłopów tam »kocha« jak się im »zdobywa« prawa, jak się chłopską krwawicą maści cudze brzuchy i jak się biednych tumani. Chłopi tu ust nie mogą nigdzie otworzyć, bo im je wszędzie zamkną, gminą rządzą ludzie ponapychani do Rady anachronizmem ustawy wyborczej, zawsze przegłosują chłopów i dobytek chłopski niszczą i rozdrapują.

W gminie jest fabryka papieru. Jestto własność towarzystwa akcyjnego, rozporządzającego miljonowym majątkiem, a sam dyrektor fabryki dostaje bardzo małeńkie dochody, bo tylko... piędziesiąt tysięcy koron rocznie. Towarzystwo to mające w Radzie nadzorczej samych hakatystów i prezydenta Izby handlowej krakowskiej p. Dattnera, istny rozbój popełnia na biednej górskiej gminie i tu gmina nie ma sposobu obronić się przed wyzyskiem milionerów. Towarzystwo to przy pomocy przemysłowych adwokatów i rycerzy w guście p. Bataglii już przed 10 laty otrzymało opusty podatkowe, wbrew wszelkim staraniom, przez co gmina straciła wyraźnie mówię: dwieście tysięcy koron majątku, które miałyby być złożone tytułem podatków. Obecnie kończy się dziesięciolecie i znów przy pomocy Dattnerów, Bataglii, Wydział krajowy przedłuża fabryce uwolnienie od podatków na dalsze lat pięć. Gmina biedna, goła jak święty turecki, nie mająca odpowiedniego budynku szkolnego, dzieci uczą się w smrodliwych chałupach, w jednej tyfus wybuchł i zamknięto tę klasę, gmina nie mająca ani chodników, ani oświetlenia, gmina, która ma płacić grube kwoty konkurencji kościelnej, tę gminę mają milionerzy rabować z dodatków gminnych idących w tysiące!!? Chłopi powinni zapytać się wójta, a zarazem akcjonariusza, jak on może na coś podobnego pozwolić. — Chłopi protestują stanowczo przeciwko temu uszczuplaniu ich majątku gminnego. Odwołujemy się z tą sprawą do posłów ludowych i do wydziału powiatowego. Jeśli to nas nie uchroni, zaskarżymy Wydział krajowy do Trybunału administracyjnego. — Wzywamy naszych posłów Rusina i Hallera, by tu na miejsce przybyli i pomocy nam udzielili, bo gdy jeszcze uda się papierni wywłaszczyć plac dla swoich celów, a pod kościół przeznaczony, to chyba w gminie przyjdzie do zaburzeń i nie można ręczyć za następstwa.

Apelujemy również do JE Namiestnika, by raz przecież nakazał przeprowadzić w Zabłociu wybory gminne, które się ciągną już od roku. Rozbójnictwo gminne musi ustać, klika musi odpokutować za swe haniebne czyny. Ucieknijmy się do najdalej legalnie idących środków obrony i nie pozwolimy się rujnować, by tylko akcjonariusze maścili sobie brzuchy groszem ociekającym łzą chłopską.

W imieniu ludzi uczciwych i nietchórzliwych w całej gminie protestujemy kategorycznie i śmiało publicznie, przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, którym Wydział krajowy fabrykę papieru w Zabłociu zwalnia od dodatków gminnych a) do 31 marca 1917.

Tawłowcu.

Z Kębrowskiego (pow. Mielecki). W tutejszej gminie odbył się w dniu 1 września 1911 r. w kancelarji urzędu gminnego wybór członków Rady gminnej, legalnie, spokojnie i trzeźwo, że żaden ze zgromadzonych wyborców ani jednym słowem nie zamącił i tak: 1) Listy wyborców były zawczasu przez naczelnika gminy i pisarza sporządzone i każdemu, który chciał widzieć do przeglądu wyłożone i ogłoszone. 2) Obwieszczenie (plakat) było na kilkanaście dni przed wyborem członków Rady gminnej, w którym był wymieniony dzień, miesiąc, rok i godzina zgromadzenia wyborców do wyboru członków Rady gminnej w kancelarji urzędu gminnego wywieszony, który jeszcze już po wyborze radnych wisiał kilkanaście dni. 3) Do głosowania, których wyborców brakowało a wiadano, że są w domu, to umyślnie policjanta po nich posyłano. 4) Na członków Rady gminnej wybrano gospodarzy jak najenergiczniejszych, przeważnie samych wojskowych, czytelnych i piśmiennych, nie żadnych proceśników, ani też pijaków, jednym słowem ludzi uczciwych i rozumnych, którzy wszelkimi kłamstwem i oszustwem i pijaństwem się brzydzą.

Nie podobało się to niektórym chciwcom, coby chcieli na ten urząd wstąpić, a nie zostali wybrani na członków Rady gminnej, dalejże buntować tych samych wyborców i niektórych już wybranych radnych i zastępców, to ci chciwcy wszystkim świadczyli, że się nam protest uda i będziemy mieć ponowny wybór. A jeszcze i w tym proteście kłamstwa nie brakuje, bo ponieważ ci nowi radni i zastępcy co w proteście podpisali rezygnację (ustąpienie) z ich namowy, teraz sami tego żałują.

Raczy zatem ek. Starostwo i ek. Namiestnictwo a wreszcie wszystkie Władze, których ta sprawa obchodzi, przeglądać listę wyborów nowej Rady gminnej, a przekonają się, że wybór był legalny i pozostawić na miejscu tak, jak listy głosujących opiewają, a protest zupełnie odrzucić.

A zatem upraszamy Szan. Redakcję do ogłoszenia wszystkim Władzom i Braciom Ludowcom w gazecie »Przyjacielu Ludu« a wreszcie upraszamy Szanownych pp. posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, by raczyli w tę sprawę wglądać.

W końcu pozdrawiamy Szan. Redakcję, i wszystkich pp. posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego i wszystkich Braci Ludowców.

Obecni przy wyborze *Szczerz Ludowcy.*

W Brzuchowicach (pow. Lwów) odbyło się pod przewodnictwem byłego wójta Walentego Dziebędzia w piątek 3 bm. zebranie w sprawie naszej ludowej »Wisły«, której znaczenie i różnice między nią a innemi towarzystwami asekuracyjnymi przedstawił w dłuższym przemówieniu delegat »Wisły« p. Dziedzicki, a o tle politycznym tej ekonomicznej samopomocy chłopskiej mówił sekretarz PSL. Wąsowicz. Następnie miejscowi gospodarze interpelowali o różne szczegóły co do tej asekuracji, poczem postanowiono ze wszystkich sił poprzeć tę swoją - chłopską instytucję. Agencję

»Wisły« na Brzuchowice i okolice przyjął światły i ruchliwy nasz ludowiec Michał Pawlicki.

W Podborcach (pow. Lwów) po kilku nieudanych próbach z dawnych lat postanowiono nareszcie przystąpić do założenia kasy Raiffeisena.

Nie udało się dotychczas dlatego, że we wsi tej mieszkają Polacy i Rusini, a każda narodowość chciała wyłącznie tylko dla siebie kasę mieć, zapominając o tem, że może nigdzie lepiej, jak właśnie w takiej instytucji finansowej, która ma przychodzić z pomocą na wspólną biedę — da się uzyskać zgodne działanie obu narodowości. Na zaproszenie miejscowych ludowców przybył ze Lwowa sekretarz Wąsowicz i w obec zebranych Polaków i Rusinów w sobotę przedstawił, jakie korzyści płyną z kasy Raiffeisena i jak się ją zakłada. W dyskusji wszyscy obecni zgodzili się podpisać w tej sprawie podanie do Patronatu, a celem zebrania jak największej liczby podpisów wybrano komitet, złożony z 2 Polaków: Cmok Michał, Fiałkowski Wojciech i 2 Rusinów: Brezdeń Hryń, Ostrowski Stefan.

Suchodół (pow. Krosno). W roku 1908 została założoną w naszej wiosce przy pomocy T. S. L. czytelnia do której powstania przyczyniła się młodzież szkolna. Przewodniczącym czytelnii został wybrany kierownik szkoły p. M. Zywar Rusin. Początkowo zwołał kilka zebrań, na które chętni słuchacze przybyli, gdyż wykłady miał prof. szk. roln. pan Józef Drzewko. Pan kierownik zostawszy prezesem czytelnii zawładnął wszystkimi funkcjami należącymi do wydziału tejsze i począł na własną rękę gospodarować, w dodatku począł drzeć koty z gminą i radnymi, lecz gdy mu się to nie bardzo udawało a nawet zmuszony został do upokorzenia. Rozgniewany tem zwinął naszą czytelnia a to z tego powodu, że ostatnie zebranie wydziału odbyło się w listopadzie w 1909. Od tego czasu książki zostały zamknięte w szafie pana prezesa. Ponieważ nie możemy na to patrzeć obojętnie, zwracamy się tą drogą do pana kierownika szkoły, aby zwołał ogólne zebranie T. S. L. i złożył zarząd czytelnii wraz ze sprawozdaniem z czynności za czas swojego urzędowania, w przeciwnym razie postaramy się o przyspieszenie tego aktu, gdyż nie mamy chęci przy każdej sposobności padać do nóżek pana kierownika. Warto wspomnieć, że nasza czytelnia, mimo że jest ubogą, nie potrzebuje żebranin za pośrednictwem pani prezesowej, jak to miało miejsce swojego czasu, następnie czytelnia nie jest własnością pana prezesa, ażeby rozporządzał nią według swego upodobania, gdyż do tego wybraliśmy wydział. Nikteż nie ma chęci korzenia się i błagania o wypot życzenie książki, jak się to musiało robić, wystarczy wspomnieć »Galicja« Bujaka. Na razie tyle, w razie potrzeby więcej.

Naoczny.

Felsztyn. Apel do p. starosty w Starym Samborze. W posadzie felsztyńskiej są dwie karczmy bez koncesji, a mimo to wódkę sprzedają, po dawnemu ludzi upijają. Co wieczora można widzieć pijanych w karczmie, a reszta siedzą po kątach. Chociaż przechodzi tamtędy żandarm i nie powie. Ani wójta, ani policjanta nie to

nie obchodzi, a żydzi na dobre szynkują. Toż prosimy p. starostę, ażeby upomnieli tych żydków Abrahama Rozena z pierwszej a żydówkę Rywkę z drugiej karczmy i śledzącego we wsi Jankla. Oni tak szynkują, jak po dawnemu, a nikt na to względu nie da, chociaż jest tyle różnej służby rządowej. Żydki nie płacą żadnego podatku, a wódkę sprzedają i wyśmiewają się z wszystkiego.

Czytelnik.

Kisielów (koło Jarosławia). W tym roku odbyły się manewry cesarskie w okolicach Dukli i Jasła więc potrzeba było podwodów za wojskiem z pułku 90. Objął dostarczanie ich niejaki Kalinowski z Jarosławia, kawaler — a zresztą sam nie wiem. Ma protekcję, więc wziął to dostarczanie wozów i koni pod kuchnie polowe. Za pośrednictwem swojego spółnika, wynajął nas. Ale rozumiem się, że każdy musi na chłopie zarobić. Jeździliśmy za wojskiem, ale i ten Kalinowski potrzebował na nas zarobić. Rozumie się pewnie że pewnie nie stracić! To też w tej sprawie zrobiliśmy prośbę do c. k. komendy placu, żeśmy byli pokrzywdzeni i czekaliśmy tydzień i drugi itd. i nie ma nic. Poszedłem pewnego razu do Komendy dowiedzieć się, co jest z naszą prośbą? Tam jakiś feldfelbel (nazwiska nie znam), który tam urzędował mówi mi, że tu nie ma nic i pyta mnie: jak wy adresowali? mówię że tak i tak. — Mówi mi: dobrze! Ale tu nie jest Plackomando dziesiędziętego pułku, tam i tam. Pytam się żołnierza stojącego na bramie, żołnierz ten mówi: do podoficera, który nadszedł z miasta, aby mnie zaprowadził. Przyszedłem tam, ale to było znów dywizjonomando. Mówi mi tam znów jakiś feldfelbel: to nie tu. Idźcie tam a tam! Mówię: że tam już byłem, to mi odpowiedzieli, że to nie jest dziesiędziędziętego pułku Plackomando. Czy się nie spełniło, że nie znalazłem miejsca. I pytam się, dlaczego nie miała dojść ta nasza prośba do komendy placu? Byli tam podpisani Jakób Kudrański, Kasper Nowosiad, Tomasz Machaj, Wojciech Wiciak. Widać, że w tem coś jest. To też apelujemy do wyższej władzy w tej sprawie, że Kalinowski wynajął nas na forszpanów za wojskiem za pośrednictwem swojego spółnika z którym nie było żadnej umowy. Zapłacił on nam tak, żeby nie stracił, tylko rozumie się zarobił. Pytam się dlaczego tak nie jest, żeby wojskowość płaciła sama, tylko szukała przedsiębiorców takich jak ten Kalinowski. Płacił po 8 koron na dobę a wojskowość dawała po 14 i 15 koron na dobę.

Dalej znów w Pstrągowej Oberstlajttnant, adjutant brygady, jak mi mówił feldfelbel wydał rozkaz, żeby jechać inną drogą. Mieliliśmy mieć odszkodowanie zapłacone w Jasle. Pytam się Kalinowskiego ile ja za to dostanę, on mi odpowiedział na to, że to mnie nic nie obchodzi.

Prosimy jeszcze raz wyższą władzę, aby się raczyła zająć tą sprawą.

Wiciak Wojciech.

OKRUSZINY.

Sprawozdanie poselekie. Poseł Madej stanie przed wyborcami w gminie Chrzastówce powiat Jasło, dnia 19 listopada b. r. o godz. 2 po południu w domu Plaza Antoniego Nr. 44.

Wiece w Mościskach i Brzeżanach. Po ukończeniu 11 wieców we wschodniej Galicji i po Kursie politycznym w Zimnej Wódce — odbędzie sekretarz PSI. Wasowicz w niedzielę 3 grudnia zebranie powiatowe w Mościskach, a w piątek 8 grudnia w Brzeżanach. Tymczasem wzywa się Braci-Ludowców w tych powiatach do organizowania Komitetów gminnych.

Otwarcie Kursu politycznego w Zimnej Wódce odbędzie się w niedzielę 19 listopada o godzinie 3 popołudniu w starej szkole. Pierwsze wykłady wygłosią tego dnia: poseł Bojko „Dzieje ruchu ludowego“ i poseł Stefczyk „Wzorowa wieś“. Dojazd ze Iwowa koleją w kierunku Stryja do stacji Skniłów (20 hal.) o godz. 1:45 w południe, lub o 3:50 po poł. do Zimnej Wody na linii krakowskiej. Na obu stacjach czekać będą Komitetowi z odznakami PSI.

Wszechpolski sędzia Tałasiewicz w Strzyżowie nadużywa swego stanowiska do agitacji przeciw posłom ludowcom. Strony przychodzące do sądu o załatwienie sporu odsyła Tałasiewicz do posła Łyszczarza. Jeżeli p. Tałasiewiczowi nie chce się pracować i woli agitować za wszechpolakami, to nikt mu nie zabrania, ale niech pierwsi nastąpi z urzędu i niech się wyrzeknie pensji, którą mu chłopci w podatkach składają. P. Tałasiewicz się chwali, że przy nowych wyborach on będzie kandydował, bo ma w Krośnieńskim wielkie wpływy. Pytanie, dokąd my dojdziemy z sądownictwem, gdy sędziowie zamiast wymiaru sprawiedliwości zaczną uprawiać agitację polityczną. Apelujemy do JE. prezydenta Hausnera, aby p. Tałasiewiczowi przypomnieli zakres działania.

Rocznica zapalek. W roku przyszłym mija 80 lat właśnie od chwili, gdy dokonano wynalazku zapalek siarkowych, 55 zaś lat od czasu, gdy wynalazca ich zmarł w nędzy. Był to Niemiec, nazwiskiem Jan Fryderyk Kemmerer, z zawodu chemik. W ojczyźnie swej został on skazany na więzienie, za mowę przeciwrządową. Karę odsiadywał on w areszcie w Hohenasperg i tu w listopadzie w r. 1832 dokonał wynalazku zapalek. Skoro jednak znalazł się na wolnej stopie i począł czynić starania około znalezienia przedsiębiorcy, któryby się zajął wyrobem zapalek, zakazano mu twórczenia „niebezpiecznego środka do wywoływania ognia“, pod grozą ciężkich kar. Mimo to nie zraził się Kemmerer i otworzył tajną fabrykę zapalek, sprzedając wyroby za granicą; wkrótce atoli rzecz stała się głośną, władze poleciły fabrykę zburzyć, a wynalazcę aresztowano. Równocześnie we wszystkich krajach niemieckich ogłoszono zakaz „sprzedawania i używania niezwykłe niebezpiecznych zapalek, wynalezionych i stworzonych przez chemika Kemmerera“. Nieszczęśliwy wynalazca stracił w więzieniu zmysły, a w r. 1857 zmarł. Francja i Anglia pochwyciły natychmiast ten doniosły wynalazek, a fabrykanci zapalek w ciągu krótkiego czasu dorobili się milionów. Niemcy natomiast przez długie jeszcze lata zadawałniały się pierwotnym sposobem krzesania ognia, lub też sprowadzać musiały ten dził najniezbędniejszy artykuł z zagranicy.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

Nowe Spółki pod patronatem Wydziału krajowego. W przeciągu sierpnia br. założono ogółem pod patronatem Wydziału krajowego 5 spółek oszczędności i pożyczek i 2 spółki mleczarskie. Spółki oszczędności i pożyczek powstały w następujących gminach: Zakrzów w pow. wadowickim dla 3 gmin, Cieplice w pow. jarosławskim dla 1 gminy, w Zyrawce w pow. lwowskim dla 2 gmin, Wilczyńska w pow. grybowski dla 8 gmin, Czerniechów w pow. tarnopolskim dla 5 gmin. Spółki mleczarskie powstały w Łużnej (pow. Gorlice) i w Kołodrubach (pow. Rudki).

Z uwzględnieniem stanu poprzedniego pozostawało z końcem sierpnia pod patronatem Wydziału krajowego 1238 spółek oszczędności i pożyczek, 73 spółek mleczarskich i 23 innych spółek rolniczych; razem 1335.

Amerykański „lekarz“ pułaresów nawiedził Herscha Lewa, handlarza nafty we Lwowie. Zgłosił się do niego i powiedział mu, że jest lekarzem amerykańskim i nazywa się Felszer. Podał następnie, że niema własnej sali przyjęć, więc urządza się w „latający“ sposób, tzn. chodzi po domach i szuka pacjentów, których na miejscu bada. Ponieważ Lew czuł się rzeczywiście nieco niedźród, poddał się badaniu „amerykańskiego lekarza“, który kazał mu rozebrać się zupełnie. Kiedy Lew był już nagi, porwał „Amerykanin“ z szafy woreczek zawierający 52 K i uciekł. Lew nie mógł ścisnąć sprytnego „lekarza“, bo musiał wpiers się ubrać. Zanim to jednak nastąpiło, „amerykański lekarz“ znikł.

Wściekłość. Z Leżajska donoszą nam: Onegdaj zaszedł tutaj wypadek pokąsania dwojga ludzi przez psa, podejrzanego o wściekłość. Psa natychmiast ubito, a pokąsanych odwieziono do zakładu dra Bujwida w Krakowie.

Okólnik w sprawie przyczycy. Namiestnictwo lwowskie rozesała do wszystkich starostw galicyjskich okólnik, w którym zaleca łagodniejsze, niż dotąd, stosowanie środków celem zwalczania przyczycy. W szczególności poleca okólnik:

1. Tam, gdzie idzie o obszary, nawiedzone przyczycą, zbytecznym jest ustawianie straży wewnątrz tych obszarów; wystarczy ustawianie ich na granicy całego zapowietrzonego rejonu.

2. Także zapasy puszczenia samopas mniejszych zwierząt, jak: psów, kotów, drobiu i królików, winny być wydawane tylko w tych wypadkach, gdzie tego wymaga nieodzowna potrzeba.

3. W celu skrócenia przebiegu zarazy wskazane jest w miejscowościach, silniej nawiedzonych przyczycą, stosować sztuczne zakażani zwierząt.

4. Ze względu na wielką doniosłość targów dla aprowizacji należy unikać i nadal zamykania targów na zwierzęta racicowe we wszystkich tych wypadkach, w których gmina targowa nie jest nawiedzona przyczycą.

5. Przy wykonywaniu dezynfekcji stajen stosować należy postępowanie jak najprostsze, a o ile na to cel dezynfekcji pozwala, unikać zdejmowania podłóg, zrywania słobów i drabin i wybierania ziemi ze stajni.

6. Wszystkie czynności urzędowe z powodu przyczycy, a zwłaszcza czynności, dotyczące się uznania zarazy za zagasłą, powinny być traktowane zawsze jako sprawy nagłe.

7. W sprawie pokrywania kosztów dostawy środków dezynfekcyjnych należy przestrzegać, że nakładanie

tych kosztów na strony dozwolone jest tylko w wypadkach, unormowanych tymi przepisami.

8. Ułatwienia w aprowizacji należy zawsze bez zwłoki podawać do wiadomości gmin i innych interesantów.

Choczni (pow. Wadowice). W ubiegłą niedzielę mieliśmy wiec oświatowy, którego celem było poinformowanie ludu o celach „Sokolstwa“. Obrady zagał p. Adam Ruliński, poczem p. J. Gutek przemawiał na temat: „Zadania i cele Sokolstwa polskiego“. Po referacie rozwinęła się żywa dyskusja, w rezultacie zaś uchwalono utworzyć „Sokół“. Na członków wpisało się 65 osób, które wybrały wydział „Sokoła“ w następującym składzie: Adam Ruliński (prezes), M. Malata (wiceprezes), Jan Woźniak (sekretarz), Józef Pukło i Karol Ścigalski (wydziałowi). Nadto wybrano sąd honorowy i komisję rewizyjną. Praca towarzystwa skupia się w trzech oddziałach, a mianowicie w oddziale ćwiczących (kierownik p. Pukło z Wadowic), w oddziale śpiewackim (kier. prof. Nowak z Choczni) i w oddziale teatralnym (kier. p. Putek z Wadowic). Nadto towarzystwo będzie utrzymywać „Czytelnię ludową“ we własnym lokalu. W najbliższym czasie urządzi „Sokół“ wieczorek ku czci Kościuszki, zaś po Nowym Roku wystawi „Bełtem polskie“ Rydla. *Ludowiec, członek „Sokoła“*

Wyciągi pijaków. Dnia 27 października b. r. po południu, przy dobrym humorze po napitku, jechali z miasta gospodarze, jeden z Czeluśnicy, a drugi z Gliniczka, jechali i mijali się od wsi Wolicy ku Czeluśnicy, i najechali na kobietę, co szła z miasta i tak silnie została uderzona, że na miejscu ducha Bogu oddała; zwłoki inni ludzie zabrali i przywieźli do Czeluśnicy, do własnego domu. Tak mijanka pijanych ludzi doprowadza do nieszczęścia. Niech sobie to każdy zapamięta, aby wystrzegał się wódki *Jan Śmietana.*

Wydajność podatkowa piwa. W roku 1910 przyniosło piwo wszystkim państwom na całej kuli ziemskiej 2 miljardy 553 milionów 858 tysięcy koron tytułem podatku. Najwyższy podatek płacą w Anglii, bo 5 koron 67 halery przeciętnie od 100 litrów, t. j. za 1 hektoliter. Ale tam piją piwo daleko mocniejsze od naszych i niemieckich, więc ma to pewną rację. U nas w Austrii wyrabia się przeciętnie piwa lekkie, lżejsze od niemieckich, to znaczy, że mniej mają alkoholu, a jednak nasz podatek jest o 1 koronę 7 halery wyższy od niemieckiego. (Austria za 1 hektoliter 3 korony 90 hal., Niemcy za 1 hektl. 2 korony 83 hal.). — Ekonomisci sprawdzają niesprawiedliwe rozłożenie podatku. I tak: najwyższe ceny targowe uzyskuje wino i jest ono napojem zbytkowym. Tymczasem podatek od wina wynosi za 1 hektolitr wina około 2 koron. — zaś od piwa, sam tylko podatek państwowy od 1 hektolitra 4 korony 8 halery. Podnieść należy, że ta niesprawiedliwość odbija się głównie na biedakach, którzy wina wcale nie piją. Najbardziej zaś odbija się to na Galicji, w której są dwa razy wyższe dodatki krajowe, niż gdzieindziej. (W Austrii 4 korony, w Galicji 8 koron). Gdy porównamy zaś opodatkowanie piwa i wina z ich wartością targową, to się przekonamy, że od piwa płaci się tyle podatku

ile samo piwo warte, zaś od wina zaledwie jedną ósmą część jego wartości.

Słowniczek chiński. Dla zorientowania się w czytaniu wyrazów oznaczających nazwy chińskich miejscowości, podajemy znaczenie ważniejszych i tak: King, znaczy stolica państwa. Fu, znaczy stolica prowincyi. Czu, znaczy miasto drugiego rzędu. Hien, znaczy miasto trzeciorzędne. Kiang, znaczy wielka rzeka. Ho, znaczy mniejsza rzeka. Haj, znaczy morze lub jezioro. Tao, znaczy wyspa, góra w morzu. Szan, znaczy góra. Ling, znaczy wąwóz. Kuan, znaczy forteca. Chai, znaczy obóz wojenny. Wei, znaczy obóz. Men, znaczy brama. Ta, znaczy wielki. Siao, znaczy mały. Pei, znaczy północny. Nan, znaczy południowy. Si, znaczy zachodni. Tung, znaczy wschodni. Szang, znaczy górny. Pai, znaczy biały. Hei, znaczy czarny. Wajwupu, znaczy ministerjum finansów.

Więc Peking składa się ze słowa Pe i ze słowa King, co znaczy: północna stolica państwa. Nanking, południowa stolica państwa.

Ołów zamiast złota. Szwajcarski Bank narodowy padł ofarą wyrafinowanego oszustwa. Przed niedawnym czasem zakupił on w Londynie złoto gotówką, które dostarczone zostało w skrzyniach specjalnie zabezpieczonych. Prócz tego skrzynie te były w czasie całej drogi bacznie strzeżone. Onegdaj przyszła do Berna szwajcarskiego jedna z takich skrzyń. Przy badaniu jej okazało się, że w skrzyni zamiast rulonów złota, wartości 130.000 koron, mieściło się kilka sztab ołowiu.

Niebywałe lekceważenie chłopskiego życia. — Wprost skandaliczne jest rozbijanie się różnych miejskich »paniczów« samochodami po drogach. Dochodzi do tego, że chłop, który płaci podatki drogowe, wnet nie będzie mógł bezpiecznie przejść drogą. Oto w ubiegłą niedzielę wieczorem zaszedł na drodze z Wadowic do Andrychowa, we wsi Inwałdzie, straszny wypadek, spowodowany lekomyślną jazdą samochodem. Automobil, w którym siedziało jakieś mieszane towarzystwo, jadące prawdopodobnie do Krakowa, jechał z ogromną chyżością, a nie był należycie oświetlony i nie dawał sygnałów trąbką. Wskutek czego najechał na ubogą wdowę, matkę ośmiorga nieletnich dzieci, nazwiskiem Stuglik. — Nieszczęśliwa kobieta zginęła pod kołami samochodu, osierocając ośmiorgo małych dzieci. Może starostwo nareszcie wejrzy w tę sprawę i raz położy koniec tym wybrykom. Nie ścierpimy dłużej, by chłop miał być narażonym na takie nieszczęścia. Dość już biedy i udrczenia chłopskiego.

Falszywe korony. Zauważono, że się pojawiły fałszywe jednokoronowe pieniądze. Moneta fałszywa jest bardzo dobrze podrobiona, brakuje jej tylko na rąbku dookoła napisu: »viribus unitis«. Rok na niej wybity 1894. Należy więc bacznie uważać na monety jednokoronowe, by nie paść ofiarą.

Zdemaskowany zbrodniarz. W Ameryce potrafił się sztuczkami wybić niejaki Skarzyński. Uzyskał szereg honorów, w ostatnich zaś czasach kandydował nawet na prezydenta związku polskiego.

Przeciwnicy jego, zasłyszawszy o nim wiele nie-pochlebnych rzeczy, zwrócili się do krakowskiej policji o wyjaśnienie. Nadesłano również fotografie Skarzyńskiego i pewne szczegóły z jego życia z prośbą o stwierdzenie tychże. Policja wysłała już obszerne wyjaśnienie. Stwierdziła, że ów Antoni Skarzyński, podający się w Ameryce za prawnika i fabrykujący tam »cudowne wino częstochowskie«, jest naprawdę czeladnikiem stolarskim, zwie się Konstanty Tomaszewski i był w Krakowie aresztowany w roku 1900 za liczne włamania i kradzieże w Łodzi, Dreźnie i Monachium. Wydano go wówczas władzom rosyjskim. Zasadzony na ciężkie roboty w Syberji uciekł z więzienia. Potem popełnił kradzieże w Moskwie, używając różnych nazwisk.

Dalsze zgromadzenia PSL. we wschodniej Galicji:
w sobotę — 11 listopada — o godzinie 4 popołudniu w Kossowie (powiat Czortków) w domu Izidora Marklewicza

w niedzielę — 12 listopada — o godzinie 3 popołudniu w Jaglelnicy (powiat Czortków) w sali Rady gminnej

w poniedziałek — 13 listopada — o godzinie 11 rano w Czortkowie w sali Czytelni ruskiej (dzień targowy)

w wtorek — 14 listopada — o godzinie 3 popołudniu w Trembowli w sali Czytelni ruskiej (dzień targowy)

w środę — 15 listopada — o godzinie 2 popołudniu w Kopyczyńcach (pow. Husiatyn) w Sali „Sokoła“ (dzień targowy)

Na wszystkich tych zebraniach sprawę sytuacji politycznej i organizacji referować będzie sekretarz P. S. L. Wąsowicz ze Lwowa. Zebrania będą poufne za rozesłanymi zaproszeniami, które ponadto można będzie otrzymać przy wejściu na salę.

Zgromadzenie w Budzanowie zostało odwołane, a szkolni ludowcy zaproszeni do Trembowli.

DZIAŁ ROLNICZY

Z chłopskich doświadczeń rolniczych.

Rozpoczynamy druk prac nadesłanych na konkurs „Przyjaciele Ludu“. Nagrody przyznane ogłosimy i rozeszlemy w najbliższym czasie. Redakcja.

Jak się mi oplacają nawozy sztuczne i zielone?

Posiadam 2 morgi roli, oddalonej od domu mieszkalnego o 3 kilometry. Glinka lekka, nadająca się szczególnie pod żyta. Nawozu nie zbywa mi i dla innych 6-ciu morgów. Otóż od 10 lat stosuję na powyższych dwóch morgach nawozy zielone i tomasynkę, które to nawozy dają wysokie korzyści.

Prowadzenie gospodarki na rzeczonych morgach. Widzimy na jednym morgu

żyto, a na drugim owies. Żyto na nawozie sztucznym tomasówka 150 kgr. Owies na zielonym nawozie, składającym się z bobu, grochu, wyki, które to części zmieszane na zimę zostały przyorane. Żyto wydało mi 12 kop. Słoma do 2-ch m. wysoka. Z każdej kopy 1 korzec, razem 12 korcy. Słomy 16 ctm. Owies wydał 11 kop. Słoma do 1 $\frac{1}{2}$ metra wysoka. Słomy 13 ctm. Owies z kopy 1 ctm., razem 11 ctm. k.

Rachunek.

Dochody.

za żyto 12 korcy po 14 kor.	168 kor. — hal.
za słomę 16 ctm. po 4 kor.	64 „ — „
za owies 11 ctm. po 18 kor.	198 „ — „
za słomę 13 ctm. po 6 kor.	78 „ — „
za różne plewy i poślad	10 „ — „
Razem	518 kor. — hal.

Wydatki.

uprawa 2 morgów.	45 kor. — hal.
nawóz tomasówka	20 „ 50 „
nasienie na nawóz zielony	24 „ — „
uprawa pod zielony nawóz	8 „ 50 „
źniwo z 2-ch morgów	20 „ 35 „
młocka, zwózka, podatki	47 „ 25 „
kupno żyta na siew	25 „ — „
„ owsa „ „	24 „ — „
procent od kapitału	182 „ — „
Razem	396 kor. 60 hal.

Dwa morgi kosztują 3.200 kor., procent od tegoż kapitału po 6% wynosi 182 kor., zysk na spłatę długu 122 kor. Tak rolnictwo wygląda przy dobrej uprawie, a jeśli jest grunt nie kupiony i nie obdłużony, to jest na tym warsztacie czarny kawałek chleba.

Próba

na wymienionych dwóch morgach bez nawozu.

W jednej czwartej części morga rozsiano żyto na owsisku: Otrzymałem dwie kopy żyta z małą słomą, a z każdej kopy pół korca i to chwasty.

Owsa z jednej czwartej części morga otrzymałem 2 kopy 30 snopów. Każda kopa wydała 75 klgr. owsa. Do tego w paszy strata na ujmie i na pożywności.

Oto jest mały obraz gospodarki na gruntach lekkich bez nawozów sztucznych a nie fałszowanych. Nawożenia ziemne rędziny z nawozami sztucznymi nie dały mi żadnego rezultatu.

Jak się mi oplacają różne odmiany zbóż.

1. Pszenica. Otrzymałem w d. 17 września 1910 r. pszenicę prof. Prażmowskiego od c. k. Zakładu dośw. Uniw. Jagiel. w Krakowie. Z dawnego nasienia z kopy mam pół korca. Ze sprowadzonego nasienia 24 garncy.

2. Jęczmień. Sprowadziłem jęczmień Hanna w 1910 r. od Zarządu Główn. kółka rolniczego we Lwowie. Z dawnego nasienia z kopy mam 1 korzec. Ze sprowadzonego mam z kopy 1 korzec 8 garncy. Do tego doszedłem do czystego nasienia.

Ziemniaki.

1. Lidia i Recident. Sprowadziłem z c. k. Zakł. doświadc. roln. Uniw. Jag. jak wyżej ziemniaki w r. 1909 nazwa Lidia i Recydent. Stara odmiana wydała 85 ctm., a nowa wydała 175 ctm.

2. Janina i Flora. W roku 1910 sprowadzono od tegoż Zakładu ziemniaki Janina i Flora, tu już nadmienić muszę, że te gatunki nawet z tegorocznej posuchy nic sobie nie robią. Stara odmiana ziemniaków wydała w 1910 r. 97 ctm., nowa odmiana (Janina, Flora) 207 ctm. Zachwalam ten gatunek tak na ziemię rędziny, jak na ziemię lekkie.

Opracowanie powyższe wydałem sumiennie, nie przesadzone, ani zmyślane.

Podaję swoje uwagi. Nawozić rolę rozumnie nawozami sztucznymi. Odmiany nasion początek gospodarki, co się daje widzieć u naszych rolników leniuchów z lichoci plonów, którzy nasion nie zmieniają.

Również pozdrawiam serdecznie p. Jana Biedronia, który nas w gazecie »Przyjacielu Ludu« poucza, a my ludowcy mamy obowiązek wspólnie za dobre rady podziękować. Pozdrawiam pana pośła Jana Stapińskiego, jako obrońcę ludu wiejskiego, prosząc Najwyższego o wytrwałe zdrowie do dalszej pracy, ponieważ widzimy, jak różni czyhają na rozbięcie naszego Stronnictwa.

Michał Włodyka.

Dobrzechów, poczta w miejscu.

Jaką korzyść przyniosło mi należenie do kółka i Towarzystwa rolniczego?

Od lat przeszło 25 należę do Towarzystwa Gospodarczego w Przemyślanach. Korzyści, jakie mi przyniosło należenie do Towarzystwa, są bardzo doniosłe. Gospodarować jak bądź szkoda ziemi i czasu. Jak gospodarować, to umiejętnie i naukowo, a ziemia da więcej, jak w dawnych czasach. Gdy zostałem członkiem Towarzystwa, gospodarstwo swoje zaraz zmieniłem, a zawdzięczam to tylko Towarzystwu, bo będąc na wykładach rozmaitych profesorów rolnictwa, nauczyłem się dużo i to bardzo dużo. W ślad za mną poszli i inni gospodarze. Kiedy się orało zagony wąskie i wypukłe i gdy usłyszał na wykładach, że to jest szkodliwe, zaraz zaniechałem i porobiłem zagony płaskie i szerokie. Za mną poszli inni. Kiedy zebrałem żyto, posiałem zaraz hreczkę, poszli za mną i inni. Kiedy len, pszenicę zebrałem, to posiałem rzepy ściernianki, która dużo pożytku w gospodarstwie daje dla karmy bydła. Używał nawozów sztucznych jest bardzo rzecz doniosła, szczególnie pod zasiewy ozime. Zmiana ziemniaków i innych nasion jest koniecznie potrzebna. Bez tego gospodarować nie można, bo nasienie do trzech lat się wyradza.

Gospodarstwo moje podniosłem z 7 morgów na 18 morgów, a zawdzięczam to tylko należeniu do Towarzystwa i wykładom rozmaitym, przeto polecam wszystkim, którzy czytają »Przyjaciela Ludu«, trudnią się gospodarstwem, ażeby należeli do Towarzystwa gospodarskiego, bo bez wykla-

dów gospodarować nie można, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie tak wszystko podrożało, a biedny rolnik musi tylko z gospodarstwa ciągnąć zyski, ażeby podatki i inne potrzeby domowe opłacić.

Kazimierz Czermak.

Czas nawozić łąki i pastwiska.

Przypatrując się naszym łąkom i pastwiskom jeszcze dzisiaj, kiedy mamy w naszym arsenale całą moc środków pomocniczych i porównując nasze zbiory siana ze zbiorami nie powiem Szwajcaryi i Hollandyi, ale nawet Niemiec, gdzie przecież ani gleby, ani też warunków klimatycznych o wiele lepszych niema — widzimy, że nasze zbiory o wiele są niższe. Nasuwa się zatem każdemu pytanie: gdzież leży przyczyna złego? Otóż przyznać musimy, że w nas samych. W braku należytego zrozumienia wartości i opłacalności nawozów sztucznych leży przyczyna niedomagań naszych gleb, niedomagań naszych zbiorów, zatem i niedomagań naszego rolnika. A jeśli się już tu i ówdzie spotka nawożenie sztuczne, to jest ono w porównaniu z zagranicą w minimalnym stopniu zastosowane, najczęściej jest to nawożenie niezupełne, jednostronne, zwłaszcza na łąkach prawie wyłącznie tylko tomasyną. Ale jakkolwiek tomasyna doskonale działa, to jednakowoż sama nie wystarcza. Gleba bowiem nie mając odpowiednich ilości innych składników pożywnych, np. potasu, nie wyda w rezultacie takiego zbioru, jakibyśmy otrzymali, zasiliwszy ją i tym pokarmem. A wobec tego, że naszym łąkom brak najwięcej potasu i kwasu fosforowego, należy uważać za zasadę w nawożeniu łąk stosowanie nawozów fosforowo-potasowych. Jako już powszechnie wiadomo, z nawozów fosforowych dla łąki jest tomasyna „gwiazda” najskuteczniejszą, należy ją tylko zmieszana odpowiednio z najlepszym nawozem potasowym, t. j. 40% solą potasową użyć w jesieni, natenczas skutek przy należytej uprawie mechanicznej i odpowiedniej wilgotności łąki, nigdy nie zawiedzie.

Nawozy te nabywać można w Towarzystwach rolniczych i u dotychczasowych dostawców nawozów sztucznych w miejscu. W razie nie otrzymania tomasyny „gwiazda” i 40% soli potasowej także lub w razie oferowania innego towaru lub innej marki należy się po wspomniane nawozy zwrócić do jeneralnego zastępcy fabryk fosfatów Thomasa i Kalisyndykatu — firmy.

Józef Karrach.

Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

Geny targowe.

Kraków, 7 listopada 1911. Przenica od 24 do 24:80, żyto od 20:50 do 21:30, jęczmień od 18 do 19, owies od 18:40 do 19:60, groch od 21:40 do 33, siano od 9 do 11, koniczyna od 11:20 do 12:80, słoma od 5 do 7, koniczyna nasienna od 150 do 176, tymotka od 150 do 170, ziemniaki od 6 do 7:20 za 100 kg. wagi.

Lwów, 7 listopada 1911 r. Pszenica od 12 do 12:20, żyto od 9:50 do 9:80, owies od 8:20 do 8:40, jęczmień od 8:50 do 10, groch od 10 do 14, koniczyna czerwona od 80 do 90, tymotka od 65 do 75 koron za 50 kilogramów.

Wędrowka Sprawiedliwości.

Jednej z najpiękniejszych wrześnieowych nocy księżyc krył już swoje blade oblicze poza wierzchołki drzew, chyląc się ku zachodowi. Zegary wieżowe ponuro jeden za drugim wydzwaniały jedenastą godzinę, gdy do niebieskiej bramy począł ktoś stukać gwałtownie. Święty Piotr staro-wina wstał od swojego biurka, wziął klucze do ręki i podchodząc do furtki zapytał poważnie: a któż tam znów tak późno tłucze się po nocy?

Za drzwiami odzywa się ponury głos: — ja.

— Co za ja? — Ja, Sprawiedliwość, przysłałam z padołu płaczu, puść mnie niebieski dostojniku, chociaż na małą chwileczkę, niech bodaj trochę u Ciebie spocznę.

Święty Piotr otwierając furtkę uśmiechnął się sam do siebie dobrodusznie, zapewne pomyślawszy sobie, że znów będzie jakaś nie-mała suplika.

Sprawiedliwość weszła, święty Piotr zamknął furtkę i usiadł ponownie przy swoim biurku. Sprawiedliwość zajęła miejsce obok niego, lecz jakby jej głosu zabrakło, opuściła na dół głowę i zapadła w chwilowe milczenie. — Lecz po małej chwile podniosła do góry głowę i po ciężkiem westchnieniu na w pół z płaczem rozpoczęła Sprawiedliwość:

Wysoki dostojniku niebieski, ja już nie mam miejsca na ziemi. Protekcja łązi za mną wszędzie, onę wszyscy lubią, a mnie wyrzucają. Fałsz i obfuda prześladują mnie na każdym kroku. Podczas wyborów formalnie depcą ludzie po mnie nogami i wszędadź mnie wypędzają. Ci biedni prędzej by mię przyjęli, ale bardzo często sami nie mają co zjeść ani czem się okryć. Ci zaś bogaci to nieraz i znać mnie nie chcą. — Dzisiaj byłam w jednym z największych miast na antydrożyznianym wiecu, tam się dużo bardzo ciekawych rzeczy nasłuchiłam. Żona jednego wysokiego urzędnika prawie na w pół z płaczem mówiła o strasznej drożyznie pomieszkań i artykułów spożywczych, kancelista użalał się również na to samo, mówił: że całkiem nowe buciki zdarł, całe miasto obszedł i nigdzie nie mógł znaleźć pomieszkania. W końcu uchwalili wszyscy jednogłośnie, że trzeba krzyczeć, bo jak się nie krzyczy, to nic nie dadzą, a zatem, a zatem trzeba się domagać podwyższenia pensji lub dodatku drożyznianego i z tem postanowili wysłać do rządu deputację.

Z tamtąd poszłam znów na drugi wiec, gdzie byli zebrani różni kupcy i właściciele realności. Tam znów ogólne narzekanie na drożyznę, a szczególnie na ucisk podatkowy. Tu jeden z mowców referował, że jeżeli rząd podnosi urzędnikom pensje, to nie ze swej kieszeni, ale z kieszeni wszystkich podatników, a zatem jeżeli nas obarczają podatkami, to my znów będziemy podnosić czynsz mieszkaniowy i cenę artykułów spożywczych, a więc tej drożyznie pewno nie będzie końca.

Poszłam nareszcie na trzeci wiec. Tam znów zgromadzili się drobni rękodzielnicy i robotnicy i narzekaniom nie było końca. Narzekali na wszystkich i na wszystko, tak, że mi się aż przykro zrobiło i postanowiłam przejść się po mieście,

zwiadzić wszędzie naocznie i przekonać się o wszystkim osobiście.

Wstąpiłam najpierw do tego wysokiego państwa. Ot tam w tej szarej kamienicy mieszkają i zajmują całe pierwsze piętro, składające się z dziesięciu ubikacji jedno państwo. Mówiłam, iż mogłoby się pomieścić w siedmiu pokojach a panu kanceliście pozostawić resztę tj. 3 ubikacje, a przez to zmniejszyłaby się drożyzna. Lecz niestety ta sama pani, która tak zawodziła na wiecu, że szynka i mleko drogie, wykrzyczała mnie w okropny sposób i powiedziała wprost, iż nie ma sprawiedliwości na świecie, aby ja żona tak wysokiego urzędnika miała mieszkać byle jako, tu się nie rozchodzi wcale o pomieszczenie, ale o higienę, a wreszcie honor to jest grunt. Przecież u mnie bywają zabawy, przychodzą różni goście, do mojego stanowiska to jeszcze nie takie pomieszkanie być powinno.

Po kolei wstępowałam do różnych niższych urzędników, kupców i tym podobnych, ale wszędzie prawie spotykałam wszystko z komfortem urządzone, ich żony wystrojone komentują żywo o nowych sukniach i modnych kapeluszach, o wesoło spędzonym sezonie w Zakopanem, a u wszystkich krawczyń i modniarek to aż ciasno, nawet nastarczyć nie mogą. Zwróciłam jednej uwagę, że w tak drożyznianym czasie możnaby się ubierać trochę skromniej. Lecz owa pani przyskoczyła z obydwojma pięstkami do mnie i powiedziała: coo? to chyba nie ma sprawiedliwości na świecie? Aby ja, która w przeszłym karnawale na balach w pierwszej parze tańczyła, miała sobie żałować! Furda z drożyzną, ale drogi i lady strój to honor ze wszystkiego jest człowiekowi najpotrzebniejszy.

Zesłam później do suteryn, gdzie mieszka jeden z robotników. Tam zastałam żonę tegóż przy pracy, zapytałam o męża i jak sobie radzi z drożyzną. Najpierw się zarumieniła kobiecina, później po głębokim westchnieniu zaczęła mówić: Drożyzna jest jeszcze straszna, ale ta byłaby dosyć znośna, tylko to gorsze, że mój mąż większą połowę zarobku pozostawia zwykle w szynku.

Poszłam za nim do szynku i znalazłam go w licznej grupie kolegów, gdzie wesoło szła zabawa przy bombce piwa. Poczęłam mu robić wyrzuty, że w czasie tak wielkiej drożyzny marni grosz niepotrzebnie. Ten najpierw przyklął mi siarczyście i wprost oświadczył, że nie ma na świecie sprawiedliwości, aby ja człowiek ciężko pracujący 8 godzin dziennie, miał sobie żałować wypić z kolegami kieliszka wódki lub szklanki piwa, to już chyba świat musi się skończyć.

Po drodze wstąpiłam jeszcze do jednego robotnika. Leżał chory, jednak, był u niego doktor i lekarstwa miał bezpłatnie, bo w mieście i robotnicy przecież mają jakąś opiekę. W końcu zwiędziłam wszystkie kawiarnie, handelki i szynkownie, ale wszędzie prawie było ludno — i wesoło. Wreszcie sprzykrzyło mi się lazić po tym wielkomięjskim bruku i postanowiłam zrobić wędrowkę na wieś.

Przychodzę na wieś i zapytuję się, czy tu rządzą jakie antydrożyzniane wiece. Odpowie-

dziano mi chórem, iż tutaj takich wieców wcale nie znają, a wreszcie nie mają czasu, bo każdy pracuje we dnie i w nocy ile mu sił starczy na to, aby miał w zimie jakie zagrzanie i czem głód zaspokoić.

Poszłam oglądnąć karczmy, lecz w jednej wsi już wcale karczmy niema, w drugiej szynkarz karczmę zamknął i poszedł w pole do pracy, w trzecim miejscu spotkałam wprawdzie kilka osób, które powracają z jakiegoś terminu, zabawiali się wesoło, jednak na moją uwagę odpowiedzieli mi, iż pijaństwo a pieniactwo to ich spuścizna i starszylachecki zwyczaj.

Wędrując dalej wstąpiłam na jedno obejście, gdzie był dawniej jeden gospodarz rolnik, dzisiaj mieści się tam pięciu nędzarzy, a drugich pięciu poszło już we świat na tułaczkę za chlebem poza granice kraju.

Zagadnęłam pierwszego zaraz, którego spotkałam: a jest tu u was drożyzna?

— Oj jest, jest, jeszcze straszna. Podatki co rok to większe, podrożał każdy sprzęt i każda rzecz, która do gospodarstwa potrzebna, tak, że się jej nawet dokupić nie można. Popatrzcie na tych naszych ludzi na wsi, jakieto wszystko nędzne, już ani nawet na wojaka nie będą mieli kogo wiaść ze wsi, bo jak tak dalej będzie, to wszystko skarłowacieje.

— Kiedy wy włościanie jakoś nie narzekacie na tę drożyznę, może wam nie dokucza tak bardzo jako w mieście.

— Oj dokucza, dokucza jeszcze okropnie, ale cóż będziemy robić — pensji nam nikt nie da ani nie podniesie, dodatku drożyznianego też nie dostaniemy, chociażbyśmy z głodu pokapali, a strajkować jakże będziemy, sami jesteśmy przedsiębiorcami i robotnikami, a zatem na kogóż mamy narzekać i krzyżeć, chyba jedynie na tych, którzy mając ster rządów w rękach, że nas tak okropnie pod każdym względem zaniebdali. W końcu skłonił mi się ów chłopiec nisko i zniknął w progu swej zakopcałej i chylącej się od starości chatki.

Ja chcąc się przyglądnąć domowemu urządzeniu i jego wieśniaczej doli, podążyłam za nim i weszłam nie widomie do tej chałupiny. Tam po skromnej kolacji z trocha kartofli zamiast omasty okraszonych jakimś kwasem, w jednej ciasnej kuczynie na wół nago ułożyło się dziesięć dusz do spania. Pomyślałam sobie: biedne to włościaństwo, oni nie znają wcale co higiena, dla nich higiena to upał słoneczny i nie ośmio ale bardzo często 16 godzinna praca, a spoczynkiem twarda ława, służąca za posłanie.

Wyszłam i posuwam się zwolna pomiędzy chatami, wtem w jednej migoce jakieś błękitne światelko — wstąpiłam. Tu mąż leży chory prawie już konający. Od czasu do czasu porusza jeszcze od gorączki spieczonemi wargami. Żona zapłakana klęczy przy jego łożu i odmawia litanie Loretańską. Kiedy już doszła do słów i wymówiła »Królowo korony polskiej módl się za nami«, mąż nagle otworzył szeroko oczy, powiódł niemi błędnie i utkwiał w obrazie tej królowej

przed którym dopalając się lampka zaskwierczała złowrogo nad głowami sierót, a on uśmiechając się wydał ostatnie tchnienie i zasnął na wieki.

Umarł pozostawiając drożyznię żonę i na wpół nagie, drobne sieroty, sam przeniósł się do lepszej krainy, tam, gdzie nie ma nędzy ani drożyzny. Umarł przedwcześnie, bez doktora, bo nie tylko na doktora lub lekarstwo, ale nawet na sól grosza w domu nie było. Umarł, a żona, jakto mówią, chciałyby go pochować przyzwoicie i po chrześcijańsku. Wyprowadziła z domu i sprzedała na pogrzeb jedną jedyną żywicielkę dzieci, ostatnią krowinę.

Przykro mi to zrobiło przyglądać się tej wiejskiej nędzy, więc ciągnę dalej z nogi na nogę, aż tu nagle przed memi oczyma staje ponury obraz zniszczenia czyli wypalenisko. Przystanąłam i zapytuję, cóż się znów stało, przecież tu niedawno stały dosyć porządne zagrody włościańskie i gdzież to wszystko? Tak jest, odpowiedział mi jeden z tamtejszych, były rzeczywiście, ale jednej wrześnie nocy spłonęło wszystko, ledwo nawet ze życiem puciekali a jako zwykle u nas bywa, budynki nie były ubezpieczone, więc ich kilkunastoletnie zabiegi i całoroczna praca kilkudziesięciu rąk w jednej chwili poszła z dymem, a oni ta niby z gospodarzy stali się dzisiaj ostatnimi żebrakami.

A gdzież są ci pogorzeli — zapytałam po chwili.

— A gdzież mają być — odpowiedziano mi — pobrali torby, kije i poszli w świat, szukać Boskiej opatrności. Ot ten tutaj z tego placu — wskazał mi palcem na wypalenisko, pożyczyl wczoraj u mnie zużłowego worka i poszedł gdzieś pomiędzy ludzi na żebrzy. Ludziska w mieście narzekają na drogie mięso, ale dla naszych pogorzeliców to i łyżka kapusty jest droga, bo jak o nią prosi, to najpierw łzami obleje.

W końcu postanowiłam już opuścić tę nieszczęśliwą wieś, gdzie tyle łez i tyle nędzy się napatrzyłam, aż tu kawałek za wsią spotykam znów jakąś okuloną ludzką postać. Zbliżyłam się rozpoznałam jednego z owych pogorzelników, który widocznie wyczerpany na siłach usiadł sobie w przydrożnym rowie i zasnął głęboko. Ludzie przechodzili obok niego, jednak więcej spoglądali nań z pogardą niżli z politowaniem. Jedno tylko słońko wychyliło się z poza chmury i otuliło tego nędzarza w swoje promienie jakby chciało doń powiedzieć, grzyj się grzyj biedaku przy mojem cieple. Ogrzewałam ciebie i twoją ziemię przez całe lato, ale już teraz i ja grzać cię nie będę, bo muszę się oddalić ogrzewać znów inne kraje.

Słońko zaszło, noc zaszarzała, nasz pogorzelnik zbudzony wieczornym chłodem wstał i chwiejnym krokiem powlókł się ku wsi. Przeszedł na wypalenisko, gdzie niedawno stała jego zagroda, tu uklęknął, wznosił ręce i oczy do góry, a z piersi wydobył mu się straszny jęk skargi, płacz i spazmatyczne łkanie. W końcu upadły na ciele i duchu, przywalony brzemieniem ostatniego wypadku zsunął się opierając głowę o kamień i znów zasnął głęboko.

Miesiąc wytoczył się z za góry, oświecając tę skuloną chłopską postać i przypatrywał się milcząco tej jego trupio bladej i wynędzniałej twarzy.

Sprawiedliwość skończyła swoje opowiadanie święty Piotr złożył księgę, w której z pewnością zapisał niektóre szczegóły. Sprawiedliwość powróciła na ziemię i błąka się dalej pomiędzy narodami, jednak nie powinniśmy jej szukać, ani w pałacach, ani w nędznych lepiankach, ani nawet w tych domach, na których widnieje godło sprawiedliwości, bo jej i tam odszukać trudno.

Jedna tylko jedyna droga jest, aby każdy człowiek żyjący poszukał takowej sam u siebie, a wtenczas sprawiedliwości byłoby pełno na świecie.

Jan Wator.

Do Ludowców i Przyjaciół PSL

Proszę usilnie o jednanie jak najwięcej prenumeratorów dla »Przyjaciela Ludu«

Proszę o to nie z chęci zysku. Cztery korony rocznie za taką wielką gazetę, jak »Przyjaciel Ludu«, to nawet kosztów nie pokrywa. Marki pocztowe 1 korona 4 halerze rocznie, papier na jeden numer 3 halerze czyli 1 korona 56 halerzy rocznie, to już czyni 2 korony 60 halerzy rocznie. Doliczyć do tego kosztu drukarni, administracji, redakcji, lokalu, wysyłki itp., każdy łatwo pojmie, że 4 korony nie opłaciłyby nawet kosztów, gdyby nie dochód z ogłoszeń kupieckich.

Chodzi o to, aby »Przyjaciel Ludu« jak najbardziej ulepszać przez powiększenie objętości, aby można i jak najwięcej listów od czytelników drukować i dawać artykuły polityczne, naukowe, rolnicze, powieściowe itp. tak, aby »Przyjaciel Ludu« zawierał wszystko, co jest potrzebne dla czytelnika, aby go utrzymać na poziomie postępu politycznego, społecznego i gospodarczego, iżby w orientacji i zrozumieniu spraw wyprzedzać innych, a nie pozostawać w tyle. A kto nie idzie naprzód, ten pozostaje w tyle i cofa się.

Koszt roczny wydawnictwa »Przyjaciela Ludu« dochodzi do 60 tysięcy koron, więc jest to suma już bardzo poważna i trzeba niewątpliwie bardzo dbać o każdą koronę, aby z drobiazgów taką sumę złożyć rocznie na wypłaty.

Dlatego bardzo proszę o pomoc przez ciągłe jednanie coraz nowych prenumeratorów i przez regularną zapłatę.

Proszę także i na to zważyć, że główny

ciężar wydatków na agitację PSL spada na »Przyjaciela Ludu«, co czyni znów poważną kwotę rocznie.

To są sprawy rachunkowe, bardzo ważne, bo bez porządnej gospodarki pieniężnej nie można roboty prowadzić, jak każdemu doskonale wiadomo. Kłopoty z wydatkami, jak niema pieniędzy, utrudniają zdolność do pracy, krępują rzutkość itp.

Dlatego wszechpolacy i inni wrogowie PSL ogłaszają mnie za bogacza, choć wiedzą doskonale, iż to nieprawda, ale chcą przez to zmniejszyć przybytek prenumeraty, abym sobie musiał suszyć głowę nad pokryciem wydatków i abym przez to był mniej zdolnym do walki.

Ale to dopiero jeden powód, dlatego tak bardzo proszę o jednanie nowych prenumeratorów i regularne nadsyłanie prenumeraty.

Jest i drugi powód jeszcze ważniejszy. Chodzi o to, aby ile możności wszyscy chłopcy wyborcy czytali »Przyjaciela Ludu«, bo to jest bodajże najpewniejszy sposób zjednoczenia wszystkich chłopów polskich w jedną potężną armię ludową, w jedną siłę polityczną. Przez czytanie tej samej gazety urabia się to samo zapatrywanie u wszystkich czytelników, wzbudza się te same dążenia i myśli, wywołuje się te same mowy i czyny, czyli jednoczy się lud w jedną armię, uderzającą w przeciwników w jeden takt, najskuteczniej.

Wybaccie, że to powtarzam ciągle, może aż do znudzenia. Powtarzam to i powtarzać będę aż do skutku, dopóki mi tego starczy. Powtarzam coraz natęczywiej, bo widzę i pojmuję coraz dokładniej, że tylko ta siła zjednoczenia może wywalczyć i chłopom polskim i Ojczyźnie naszej inną, lepszą przyszłość.

Nawołuję do zjednoczenia tem goręcej, że mam sposobność na każdym kroku widzieć i słyszeć, jak już ta odrobina siły politycznej, jakąśmy zdobyli, nie daje spać różnym wyzyskiwaczom i wrogom chłopskim i widzę dobrze, jak się wysilają na wszystkie sposoby, aby nasz dalszy postęp zatamować, a ile możności i ten drobny wpływ, jaki już zdobyło PSL, podkopać i zmniejszyć.

Nie lekceważę ja tych wrogich usiłowań i Wam Przyjaciele nie radzę lekceważyć. Tysięcznych oni używają dróg i środków, aby swego dopiąć. Z jednej strony wszechpolacy przez Kółka rolnicze i Towarzystwo Szkoły Ludowej, przez urzędników i akademików wszechpolskich, przez »Ojczyznę«, »Dzwon« i »Wieniec-Pszczółkę« i inne pisma pracują wytrwale — trzeba im to przyznać — nad rozbiciem chłopów. Mają i pieniądze znaczne na tę robotę od różnych panów Cieńskich, Cieleckich, Pawlikowskich tudzież ze składek członków. Z drugiej strony klerykali przez »Prawdę«, »Gazetę Niedzielną«, »Nowy Dzwonek« itp. pracują nieustannie nad stworzeniem swojego stronnictwa celem utrudnienia nam starań o zjednoczenie rzeszy chłopskiej. — Z trzeciej strony konserwatyści obszarnicy, mający ster rządów krajowych w rękę, gdzie tylko mogą to nam podstawią nogę, abyśmy nie urosli w siłę, bo im w głowie wiecznie samowładztwo nad chłopami, bo im wzrost potęgi chłopskiej zagraża.

Tym i wszystkim innym przeciwnikom Polskiego Stronnictwa Ludowego jako to żydom, argentyńcom itd. cóż mogą chłopcy przeciwstawić we własnej obronie? Nic innego, tylko wielką liczbę chłopów. Ani umiejętnością manewrów politycznych, ani rzutkością agitacyjną im nie sprostamy, tylko siłą naszej liczby. Ale ta nasza wielka liczba może się oprzeć przeciwnościom wszelakim tylko w takim razie, jeżeli będziemy zjednoczeni i jeżeli będziemy działać solidarnie i organicznie.

Do tego potrzeba w pierwszym rzędzie, aby »Przyjaciela Ludu« dochodził do wszystkich zakątków kraju, aby go czytał ile możności każdy chłop polski i podług wyznaczonych w »Przyjacielu Ludu« wskazówek działał. Aby jedna myśl i jedno hasło przenikało miliony dusz chłopskich.

Dlatego tak proszę o jednanie nowych prenumeratorów dla »Przyjaciela Ludu«.

A na co to wszystko potrzebne, na co potrzebna ta armja chłopska?

Dla obrony i zabezpieczenia bytu chłopskiego, dla obrony ziemi polskiej, dla zdobycia wolności narodowej.

Wszyscy to wiedzą i przyznają, że nadzieja na lepszą przyszłość narodu polskiego tkwi w rzeszy chłopstwa polskiego, bo miasta gwałtownie żydzieją a dwory tak samo. Tylko wieś polska skutecznie się broni i rośnie w siłę narodową. Ale też na tę wieś patrzą zawistnie i gotowiby byli obłożyć ją ciężarami ponad siły, zrujnować fałszywą rachubą gospodarczą.

Przeciwno temu wieś musi się bronić przez oświatę, organizację i zjednoczenie się pod sztandarem PSL.

Środkiem pomocniczym ku temu jest w pierwszym rzędzie »Przyjaciel Ludu«, organ i własność PSL.

Jan Stapiński.

Odpowiedzi Administracji.

Bobusia A. zapłacone do 1 kwietnia 1902. Bielawski L. ustawy obecnie nie posiadamy. Bał W. zapłacone do 1 czerwca 1912. Rut. J., Czerniec J., Malinowski J., Krakowski W., Urbaszewski F., Burda A. Rutyna J., Konieczny M., Pekała M., Wimarski J. przenieumatę otrzymaliśmy.

Na Stronictwo: Iwanek W. 30 hal., Grzesik T. 1 kor., Rajda K. 1 kor.

Na zniwa do Argentyny.

Podróż z KRAKOWA do głównego portu w Argentynie BUENOS-AIRES kosztuje koron 180.— Po przybyciu do Buenos-Aires robotnicy dostają bezpłatnie wikt i mieszkanie w pierwszych pięciu dniach. Pracę dostarcza miejscowy urząd pośrednictwa pracy, a podróż na miejsce zatrudnienia odbywają robotnicy bezpłatnie. Przeciętny zarobek dzienny robotników rolnych wynosi około koron 10 wraz z całym utrzymaniem. Zniwa w Argentynie przypadają w czasie zimy w Galicji, przeto na lato można powrócić do kraju i zająć się pracą na swoim zagonie. Po bliższe informacje należy napisać list i adresować:

Anglo-Kontynentalne Biuro podróży, Glasha-
ven 22, Rotterdam. (Holland). 1-3

NADESLANE.

Użyjcie, gdy jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, za-
negmieni, fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“. Przekona-
liśmy się sami o jego skutku leczniczym przy bólu piersi,
szyi etc. — uspokajającym kaszel, orzeźwiającym. Próbną
tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franko. — Wy-
tworza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz,
Nr. 163, Krocja.

Drugi Skorowidz

przemysłowo-handlowy

Królestwa Galicji,

który obecnie znajduje się w opracowaniu Ligi
Pomocy przemysłowej, wyjdzie z druku w 15.000
egzemplarzy z końcem bieżącego roku. Kto
z kupców i przemysłowców nie dostarczy Lidze
Pomocy przemysłowej (Lwów, ul. Pańska 11)
lub upelniomocnionym Towarzystwom Pomocy
przemysłowej, lub też agentom, adresu i szcze-
gółów produkcji i handlu, narazi się na zupełne
pominięcie lub mylne zamieszczenie adresu
w Skorowidzu, tej największej księdze adreso-
wej krajowej produkcji. 3--4

Ludowiec, który przenieumatę lub kupując wspo-
maga wrogię P. S. L. gazety, działa na szkodę własną
i wszystkiego ludu.

Adresy adwokatów

Kraków Dr Franciszek Bardel
Mały Rynek 1. adwokat krajowy.

Kraków Dr Józef Gabryelski
Szcwiska 26, l. p. adwokat krajowy

otworzył kancel-
laryę adwokacką Dr Kazimierz Kulczycki
w Jasle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Rzeszów Dr W. Daniec
Zamkowa 4. adwokat krajowy.

Adwokat krajowy Dr Józef Łodygowski
otworzył kancelaryę adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Zakliczyn Dr J. Jakubiczka
adwokat krajowy.
W soboty udziela porady i załatwia kon-
trakty poniżej 100 koron bezpłatnie.

Dr. Kazimierz ŁAZ

ADWOKAT KRAJOWY

we Lwowie, Plac Bernardyński, pod l. 9.

Lwów

ul. Kopernika 11.
5-12

Dr Teofil Wieclaw

adwokat krajowy

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”.

Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.



rafinowane pierze!

5 kilo, nowego dartego K 960; lepszego K 12; białego dartego, miękkiego jak puch K 18 i K 24; śnieżno białego, dartego, miękkiego jak puch K 30 i K 86.

Wysyła franco za zaliczką, zamiana i zwrot opłatnie dozwolony. 3-6

Benedykt Sachsel,
Lobes Nr. 62, obok Pitzna, Czechy.

C. k. rządowo upoważnione

Biuro wojskowe

emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) Józefa Martusiewicza w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 23 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Korzystny zarobek w kraju dla rolników

władających piśmem. Rolnicy szukający pracy po za krajem mogą odtąd znaleźć ją w kraju a to jako agenci do przyjmowania zamówień na kosy i wyroby stalowe wprowadzone i uznane za najlepsze w naszym kraju. Płaca stała i prowisja. Wiadomości fachowe nie wymagane, pouczenie początkującego każdego, a zarobek od pierwszej chwili zajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Dom handlowy M. Schenkera-Gottesmana, Lwów, Grodecka l. 16. 3-3

150 morgów gruntu

ziemi bardzo dobrej, wolnej od ciężarów w środku wsi w powiecie przemyskim, 4 kilometry od stacji Nowemiasto gościńcem rządowym do rozparcelowania. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. Yunga w Hruszatykach p. Nowemiasto. 3-8



Dla cierpiących na przepuklinę i to najcięższą poleca

paski
H. Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjańska
pod l. 9-2
(w podwórzu).

Wyborny miód

pszczołny tegoroczny, kura-cyjny lipcowy rarytas miodo-borów z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7.— Miód patoka 5 kg. K 6.30. Wyborny miód do picia 5 kg. gąsiorek K 6.20 Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 37. 13-35

Do sprzedania

za przystępną cenę nowy dom mieszkalny z stajenką i ogródkiem 1/4 morga: w Pleszowie. Zgłoszenia: Andrzej Kardas, Pleszów Nr. 149. 2-3

Kaszel chrypkę katar piersiowy, zaflegmienie itp. choroby organów oddechowych, leczą znakomicie Ruckera SYROP i pastylki ziołowo-słodowe w cenie po kor. 1.—

Reumatyzm

gościec, bole w stawach przy zwiechnięciach, porażeniach w plecach — krzyżach, stosie pacierzowym — usuwa i goi ROSYJSKA MAŚĆ GOŚCOWA. Cena słoika kor. 2.— Główny skład wysyłkowy Apteka przedtem Z. Ruckera we Lwowie, ulica Skarbkowa. 3-10

Gruntu kawalek wraz z lasem, względnie parcela odpowiednia pod budowę WILLI, za Rabą w Myślenicach, w ślicznym położeniu jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w Magistracie. 2-3

F. Pamm

Kraków, Zielona, 1.



Sprzedaj kieszonkowych zegarków „Herkules” w ładnej oprawie, z dobrze idącym, 24 godzin werkiem — w nocy świecącym koron 3-50.

Harmonika z 8 klawiszami, pięknie wykonana koron 2-80 — w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami koron 7 — z 8-ma rejestrami, a klawisze z perłowej masy, koron 9-60. Do każdej harmoniki dodaje się darmo szkołę dla samouka. Cennik na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. 1-12

Szkoła kroju i szycia

Wandy Włoszczyńskiej

dypłom. uczen. Parysk. Akad. Umiej. Dla przyjezdnych pensionat Karmelička 16 II p., Kraków. 2-10

Odznaki dla ludowców ludowczyń są do nabycia w Zarządzie P. S. L. (Kraków, Mały Rynek, l. 1).

Agentów

uzdolnionych w rozsprzedaży obrazów i artykułów dewocyjnych poszukujemy zaraz Prowizja bardzo wysoka. Wszelkie ułatwienia w pracy. Kaucya koron 15. Zgłoszenia: Kraków 5. poste restante „Eksport 33” za okazaniem kwitu inseratowego. 1-5

PRZESTRZEGAMY

każdego kto kaszle, kto ma chrypkę, jest zaflegmiony, bez apetytu, jeśli spostrzeże upadek wagi ciała, jeśli się w nocy poci, czuje się osłabiony i wyczerpany sam, albo jeśli spostrzeże niebezpieczne oznaki u którego z członków rodziny



aby nie czynił żadnych prób, lecz zamówił natychmiast Örkény'a Miodowo-lipowy syrop w celu przeszkodzenia dalszemu rozwojowi choroby. Örkény'a miodowo-lipowy syrop przewyższa wszystkie podobne środki, uspakaja kaszel, rozpuszcza znakomicie flegmę, poprawia apetyt i usuwa ciężkie osłabiające poty nocne. Na angielskiej wystawie odznaczony złotym medalem. Próbuja fiaszka 3 kor. duża fiaszka 5 kr. 3 duże fiaszki 15 kor. franko za zaliczką. Zamawiać tylko.

Hugó Örkény'a Apteka pod „Apostolem” Budapest Thököly-ut 28. Dep. 35.